

KONKRETY

nr 24

16
STRON

ILLUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (NR 211) 11 CZERWCA 1976 R. CENA 2 ZŁOTE



Zabawa trwa...

Rozpoczął się sezon urlopowy. Na drogach obserwować można wzmożony ruch samochodowy. Bezpieczeństwo jazdy jest uzależnione w głównej mierze od sprawności pojazdów i kierowców. Ale nie tylko.

Trasa Lubin — Legnica nie należy do bezpiecznych, biorąc pod uwagę jej niewielką szerokość i zatłoczenie. Utrudnia to manewrowanie pojazdami. Wiosną rozpoczęto prace polegające na wyrównaniu poboczy. Ekipa drogowa starannie nawoziła ziemię i piasek. Sądziłem że następnym etapem będzie utwardzenie poboczy i tym samym poszerzenie jezdni.

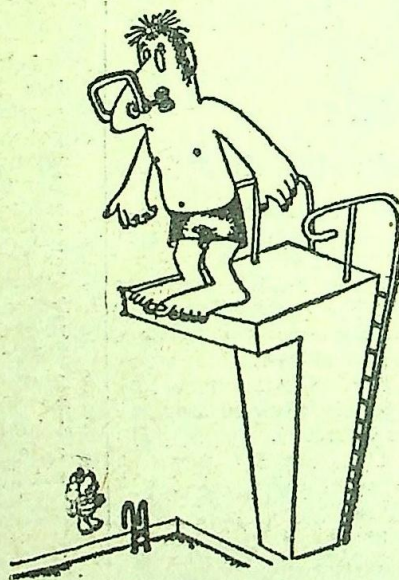
Minęły tygodnie, pobocza osiadły, stwarzając niebezpieczeństwo gwałtownego zarzucania pojazdów w czasie mijania. Na wielu odcinkach różnica między poziomem poboczy i nawierzchni jezdni osiąga nawet 20—30 cm. Tablice informują o miłym poboczu i kojarzą się z napisami: chrońmy zabytki.

Nie jestem fachowcem i nie wiem, jaki błąd popełniono przy wyrównaniu asfaltu samej jezdni. Faktem jest, że nie wyrównano jej należyście. Powstało także nowe zjawisko. Przy intensywniejszym nagrzaniu słonecznym — jezdnie topi się. Koła grzęzną w mazi, a samochody po pokonaniu trasy wyglądają jak nakrapiane (niestety smoła) zabawki.

I znowu zjawila się ekipa drogową. Skrupulatnie posypują jezdnię piaskiem. Efekt? Samochody są bombardowane drobnym żwirem, który zresztą bardzo szybko i tak zostaje wchłonięty przez roztopiony asfalt.

A gdyby tak ułożyć dobrą nawierzchnię?

Nazwisko i adres
znane redakcji



Fot. Janusz Budnicki

● Z PRZESZKODAMI — strona 6

S PRAWDZAJĄ się u nas te „melexy” — mówi inż. Janusz Maciejewicz, kierownik Zakładu Wzbogacania Rudy ZG „Rudna”. Na wyspach brytyjskich używają ich przy grze w golfa, my — do przewozu ludzi. Jeden taki wózek mają u nas elektrycy do przewozu części zamiennych. Jeśli chce pan posłuchać o ZWR, to chodźmy do mnie, tam można swobodnie porozmawiać.

Metalowe schody prowadzą w górę. W pokoiku inż. Janusza Maciejewicza („wypożyczonym” od remontowców) nieodłączne atrybu-

ty kierowników zakładów kombinackich: zabezpieczone gumki, kaski ochronne, fartuchy, schematy organizacyjno-techniczne podległej jednostki i ciągle brzęczący telefon.

— Wydrzeć z ziemi skalę nie jest łatwo. Nie pozbyliśmy się też, i chyba długo jeszcze nie pozbedziemy się kłopotów mając ją na powierzchni. Jest twarda, oporna, trzeba ją rozgryzać tak zwanym sposobem. Aby wszystko ułożyło się w jakąś całość i miało swoje wytłumaczenie, opowiem nieco o początkach.

Strona 4

Z METÓW ZEBRAĆ JAK NAJWIĘCEJ

Samorząd mieszkańców tematem seminarium

Siódmego czerwca odbyło się w Legnicy seminarium na temat samorządności mieszkańców, którego organizatorami były Wojewódzki Komitet FJN i Biuro WRN. Jerzy Koźbiał, pracownik kancelarii Rady Państwa wygłosił wykład na temat: „Samorząd mieszkańców podstawowym ogniwem demokracji socjalistycznej”.

Przed rozpoczęciem obrad uczestnicy seminarium spotkali się z partyjnymi i administracyjnymi władzami województwa. Wojewoda Janusz Owczarek omówił zadania administracji terenowej i udział mieszkańców w porządkowaniu województwa, pozytywnie oceniając dotychczasowy dorobek samorządów.

Rolę i zadania terenowych organizacji partyjnych oraz samorządów mieszkańców w dalszej aktywizacji społeczeństwa województwa legnickiego omówiła sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz, która stwierdziła m. in., że samorządy oprócz czuwania nad poprawą stanu czystości i estetyki miejsc zamieszkania powinny pełniej niż dotychczas korzystać z uprawnień w zakresie społecznej kontroli placówek handlowych i usługowych.

Sekretarz KW PZPR tow. Kazimierz Włodarczyk, omawiając zadania społeczno-gospodarcze województwa, wskazał na konieczność ujawniania rezerw także w osiedlach mieszkaniowych. M. in. należy tworzyć warunki do racjonalnego wykorzystywania odpadów żywnościowych, nadających się na pasze dla zwierząt inwentarskich.

Wystąpienia sekretarza KW i referat Jerzego Koźbiała były podstawą do dyskusji. (stam)

Spotkanie najlepszych

W piątek, 4 czerwca, odbył się w Legnicy I Wojewódzki Zlot Przdowników Nauki i Pracy Społecznej zorganizowany przez Kuratorium Oświaty i Wychowania przy pomocy Rady Wojewódzkiej FSZMP. W Młodzieżowym Domu Kultury spotkali się w piątek zwycięzcy wojewódzkich konkursów i olimpiad przedmiotowych, laureaci olimpiad centralnych i międzynarodowych — 57 najlepszych uczniów ze wszystkich szkół województwa; wśród niemal dorosłych posiadaczy „Złotych Sów”, „Złotych Kiełni” siedzieli najmłodsi, ledwo widoczni zza oparcie foteli a już obdarzeni laureatami z różnych konkursów: Klaudia Rawska — drugie miejsce w międzynarodowym konkursie plastycznym „Wzdłuż rurociągu przyjaźni”, Iga Gila — srebrny medal na międzynarodowym konkursie rysunku dziecięcego w Delhi, wschodząca gwiazda matematyki — Izabela Zaba, która z racji wieku winna być w klasie IV, jest w VI i zdobyła III miejsce w wojewódzkiej olimpiadzie matematycznej. Razem z uczniami przybyli do MDK ich opiekunowie — nauczyciele.

Gościem młodych przodowników nauki był generał major Iwanow, który w czasie II wojny światowej wyzwalał nasze tereny. Wraz z tow. Marią Kustasz, sekretarzem KW PZPR, generał Iwanow wręczał uczniom dyplomy oraz podziękowania ich rodzicom. Spotkanie prowadził kurator Tadeusz Podwiński. Obecny był również przewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP — Jan Lewandowski.

W imieniu wszystkich uczniów podziękował Waldemar Ilczyszyn z I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy, laureat centralnych eliminacji olimpiady biologicznej. (krzyd)

Komu „Laur Merkurego”?

Nie ulega wątpliwości, że działalność handlu w województwie legnickim bardzo się w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy poprawiła. Lepsze jest zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe i przemysłowe, sprawniejsza obsługa, wyższa jakość usług gastronomicznych. Nie znaczy to jednak, że polityczno-administracyjne władze regionu i nasi Czytelnicy są z pracy handlu i gastronomii całkowicie zadowoleni. Nie każdy bowiem jeszcze sklep i nie każda restauracja pracuje tak, jak by sobie tego życzyli konsumenci.

Podniesieniu poziomu obsługi konsumentów i usprawnieniu działalności placówek handlowych i gastronomicznych, a co za tym idzie — podniesieniu społecznej rangi zawodu pracownika handlu służy zainicjowane niedawno przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych i Urząd Wojewódzki w Legnicy współzawodnictwo o „Laur Merkurego”. Rywaliza-

cja ma charakter powszechny i obejmuje pracowników mających bezpośrednią styczność z konsumentem, a więc przede wszystkim ekspedientów i kelnerów. Przy ocenie wyników współzawodnictwa będą brane pod uwagę: kultura obsługi, usprawnienia organizacyjne, stan zaopatrzenia placówki handlowej, czystość, higiena punktu sprzedaży (placówki gastronomicznej), podnoszenie kwalifikacji zawodowych itp.

„Laur Merkurego” jest odznaką trzystopniową (brązowa, srebrna i złota), przyznawaną raz do roku zwycięzcom współzawodnictwa — w Dniu Pracownika Handlu, ale — uwaga! — komisja współzawodnictwa ma prawo zażądać posługiwania się odznaką, jeżeli osoba, która ją otrzymała obniżyła jakość swojej pracy.

Jak się dowiadujemy, inicjatywa WRZZ i Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy padła na podatny grunt. Zainteresowanie „Laur Merkurego” jest coraz większe — do zakładowych komisji współzawodnictwa wpłynęło już około 150 zgłoszeń, a przecież termin oceny na szczepku przedsiębiorstwa — jeszcze daleko (30 czerwca). Kandydatury, zgłoszone przez komisje zakładowe, będą oceniane dwa razy do roku — w końcu lipca i w końcu listopada — na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Współzawodnictwa, powołanej przez przewodniczącego WRZZ w Legnicy.

Jesteśmy przekonani, że ambicją każdego pracownika handlu i gastronomii będzie zdobycie zaszczytnej odznaki „Laur Merkurego”, zwłaszcza że w narzę z satysfakcją materialną płyną z tego tytułu również korzyści materialne i przywileje socjalne.

Obchody Święta Ludowego

Ostatnia sobota i niedziela upłynęły w gminach województwa legnickiego pod znakiem obchodów Święta Ludowego.

W Chojnowie wiceprezes WK ZSL, poseł na Sejm — Jan Kwakrzyc spotkał się z przodującymi rolnikami gminy. Najlepsi gospodarze otrzymali dyplomy. Impreza zakończyła się wręczeniem sztandaru ufundowanego przez mieszkańców gminy dla Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL.

W wielu miejscowościach odbyły się występy artystyczne, zawody sportowe, zabawy. Np. w Dobrzejowicach występowali akrobaci LKS Jawor, w Kunicach, Męcince i Ruszowicach widzów bawiły zespoły artystyczne gminnych ośrodków kultury. Swoją sprawnością popisywały się jednostki straży pożarnych. W godzinach wieczornych odbywały się festyny i zabawy.

Masarnia

dla wzorcowej gminy

W Grębocicach — jednej z dwóch w województwie legnickim wzorcowych gmin, powstaje masarnia o zdolności produkcyjnej 2,5 tony wędlin w ciągu jednej zmiany. Inwestorem jest GS „Samopomoc Chłopska”, a generalnym wykonawcą — Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy. Masarnia powinna być oddana do użytku w 1977 roku. Stary zakład, znajdujący się w zrujnowanym obiekcie, będzie zlikwidowany, a szpecący budynek zostanie zburzony. (IG)



Znaczną część robót przy budowie grębocickiej masarni wykona grupa remontowo-budowlana GS, która jak dotychczas pracuje w szybkim tempie.

Fot. I. Gośko

◆ W minioną środę w Legnicy odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutywy KM PZPR i Prezydium MRN poświęcone omówieniu wszelkich form letniego wypoczynku młodzieży szkolnej i pracującej.

◆ Tematem posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Złotoryi była ocena pracy partyjnej w środowisku nauczycielskim i realizacja zadań społeczno-gospodarczych w minionych pięciu miesiącach. Omówiono także przyczyny i skutki absencji pracowników w zakładach pracy.

◆ 5 i 6 czerwca gościła w Głogowie redakcja „Słowa Polskiego”. Z inicjatywy tego pisma mieszkańcy miasta mieli możliwość zasięgnięcia w Przychodni Rejonowej porad u lekarzy specjalistów z wrocławskiej Akademii Medycznej, w klubie „Nadodrza” dyżurowali dziennikarze i prawnicy, w Domu Kultury odbył się wieczór autorski Andrzeja Waligórskiego. W zamku zaś władze miejskie i mieszkańcy spotkali się z kierownictwem redakcji „Słowa”.

◆ W niedzielę odbył się dziecięcy plener plastyczny pn. „W

moim mieście”, a legnickie zakłady dziewiarskie „Milana” i „Hanka” oraz odzieżowe „Elpo” oferowały na kiermaszu swoje wyroby. Na boisku Technikum Mechanicznego odbyły się zawody sportowo-rekreacyjne. Wieczorem w Domu Kultury odbył się koncert pn. „Słowo — głogowski hutnikom i metalowcom”.

◆ 16 bm. na pl. Zawadzkiego w Lublinie rozbił namiot cyrk „Kometa”, który pozostanie do 20 bm. Przedstawienia codziennie o godz. 19, w sobotę i niedzielę dodatkowo o godz. 15.

Posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego

Ostatnie posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, poświęcone było problemom komunikacji w zagłębiu międzywiosnym.

Koncepcje jej rozwoju przedstawił dyrektor Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego Józef Gajowy zwracając szczególną uwagę na sprawy nowych układów drogowych, ilości i sprawności taboru autobusowego oraz zaplecza technicznego.

Posłowie ocenili dotychczasowe poczynania w usprawnianiu komunikacji wskazując na konieczność wprowadzania dalszych korekt, zgodnie z wymogami aktualnej sytuacji.

W drugiej części posiedzenia wojewoda legnicki tow. Janusz Owczarek zreferował sytuację gospodarczą województwa oraz poinformował o najbliższych przedsięwzięciach inwestycyjnych.

Nowe szkoły rolnicze

We wrześniu w województwie legnickim rozpoczyna pracę nowe szkoły kształcące fachowców dla potrzeb rolnictwa. W Jaworze będzie to Zasadnicza Szkoła Rolnicza, w Chojnowie — Technikum Hodowlane i Technikum Rolnicze. Szkoły te wznowiają działalność po dwuletniej przerwie.

Na kandydatów czekają także nowo otwarte średnie studium mechanizacji rolnictwa w Chrostniku oraz studium rolnicze w Warcie Bolesławieckiej. Nauka systemem zaocznym trwa trzy lata. Po półtora roku dalszej nauki słuchacze otrzymują świadectwo maturalne.

Utworzono również dwa technika wieczorowe: w Głogowie — rolnicze i w Chrostniku — mechanizacji rolnictwa. Dla pracowników służby rolnej, urzędów gminnych, SKR-ów i PGR-ów powołano w Chojnowie policealne studium ekonomiki i zarządzania przedsiębiorstwami rolniczymi.

Jeśli będą chętni przewiduje się także otwarcie w lutym przyszłego roku średniego studium rolniczego w Rudnej i w Legnicy.

(krzyd)

Termin nieokreślony

Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego wznosi w Złotoryi duży szpital (ponad 350 łóżek). Obiekt miał być gotowy w sierpniu br., jednak wykonawca wymógł przesunięcie terminu na październik. Zaawansowanie prac nie rokuje nadziei, że szpital będzie gotowy w tym roku. Mówi się już coraz głośniejsze o „poślizgu” w rok 1977. Z pomocą wykonawcy pospieszyły ekipy Bolesławieckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które w zastępstwie JPBM ma zbudować dom mieszkalny dla personelu medycznego.

Mizerne jest także tempo prac wykończeniowych w rozbudowanym (przybyło miejsca na 30 łóżek) i zmodernizowanym starym szpitalu złotoryjskim. Tu z deklaracji nie wynika, że miejscowa Rzemieślnicza Spółdzielnia „Usługowiec”.

VI Młodzieżowy Maraton Muzyczny

5 i 6 bm. w Złotoryi odbył się VI Młodzieżowy Maraton Muzyczny będący jedną z imprez przeglądu aktywności kulturalnej ludzi pracy. Jego organizatorami były zarządy wojewódzki i miejski ZSMP. Pierwszą nagrodę — puchar ZW ZSMP — przyznano zespołowi „Rock Express” z Wojewódzkiego Domu Kultury w Wałbrzychu, puchar naczelnika miasta zdobyła „Grupa A” reprezentująca głogowską Spółdzielnię Mieszkaniową „Nadodrza” nagroda specjalna ufundowana przez ZM ZSMP stała się własnością zespołu „SP — 76/78” pracującego w Domu Kultury „Kolejarz” w Wałbrzychu. Trzy zespoły zdobyły wyróżnienia.

DLA młodzieży szkolnej nastały dni wyjątkowo miłe. Uczniowie podstawówek z radością pożegnali już mury szkolne, dziewczęta i chłopcy z innych typów szkół z niecierpliwością czekają na rozdanie świadectw. Teraz dorośli są dla młodzieży wyjątkowo uprzejmi. Nauczyciele — bo dla nich nastaje też przyjemniejszy okres, rodzice — bo na świadectwie pisze „promowany do następnej klasy”. Wszyscy oddychają z ulgą, a najgłębiej młodzież, która biedna, musiała tyle miesięcy chodzić do szkoły...

Nauczyciele są teraz w wielkim kłopotcie. Drzwi pokoiów nauczycielskich się nie zamykają, kwiaty ledwie można pomieścić w wazonach. Wielu rodziców znalazło wreszcie chwilę czasu, aby zapytać: co tam z moim... czy pan profesor już wystawił stopnie? Teraz więcej jest wiązanek kwiatów niż w Dniu Nauczyciela. Więcej dlatego, że wyrazy uznania dla nauczycielskiego trudu rozkładane są na dwa, trzy tygodnie. To nie zaszkodzi, wydatek też nie jest wielki.

Chyba tylko w komediach lub w filmach kryminalnych rodzice zdolni są przyznać, że ich pociechy wyrodziły się i nie wiadomo dlaczego postępują nie tak, jak kształtował je dom rodzinny. Na co dzień jest normalnie, to znaczy fajnie i sympatycznie. Bywają oczywiście

domu. Wszyscy bardzo mu współczuli z powodu śmierci bliskiej osoby.

Zresztą, jakie pretensje można mieć do rodzica, skoro uczniowie nie zawsze znają nazwiska nauczycieli, wychowawców, dyrektora szkoły?

Złobek, przedszkole, szkoła, świetlica, organizacja młodzieżowa — to bardzo pożyteczne instytucje opiekuńczo-wychowawcze, ale na zdobywanych wyłącznie tam nawykach i wiedzy, dziecięcej przyszłości i charakterów kształtować nie można. W tym skomplikowanym procesie domowi rodzinnemu przysługują pierwsze miejsce. To właśnie atmosfera domowa ma wpływać na postępowanie dzieci w przedszkolach, szkole i poza nimi. Atmosfera szczerości — nie obłudy, krytycyzmu — nie wazeliniarstwa, poszanowania cudzej pracy — nie filozofii „to nie moje”...

Z okna widzę jak rośnie nowe przedszkole. Będzie ładne, inne niż wznoszone dotychczas, bo z elementów drewnianych. Gdy wszystkie segmenty leżały jeszcze na ziemi, były miejscem zabaw dzieciarni, której w każdym osiedlu jest teraz sporo. Zerwano papę z dachów, w bocznych ścianach wyłamano dziury. Zdeastrowane elementy robotnicy zmontowali. Wówczas przyszła kolej na malowanie ścian, grę w piłkę w salach, wybijanie szyb. Zanim przedszkole (mo-

Nie rozpieszczajcie nas dotychczas pani Aura. Gdyby nie kalendarz, jeszcze parę dni temu można było sądzić, iż to dopiero początek wiosny — tak było chłodno i (na szczęście dla rolników) deszczowo. A tymczasem kalendarzowe lato tuż, tuż, bo już za 10 dni! Jakże ono będzie: upalne i suche, ciepłe i mokre, czy też i mokre, i chłodne?

Pogoda w nadchodzącym okresie wakacyjno-urlopowym, to jedna wielka niewiadoma, choć niektórzy domorośli synoptycy próbują nas pocieszać, iż będzie słonecznie i gorąco. Pewne są jednak dwie rzeczy. Po pierwsze: zdecydowana większość ponad 168-tysięcznej rzeszy pracowników gospodarki uspołecznionej i cała ucząca się młodzież województwa legnickiego zastąpiły na godziwy wypoczynek, o czym już dwa miesiące temu przypominał w swym liście do zakładów i instytucji Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy. Po drugie: urlopy — urlopami, ale pracować i tworzyć dobra materialne trzeba, i to w takim tempie, jak by nie było żadnych urlopów, bo — jak wiemy z doświadczenia — trudno później, w ostatnim kwartale roku, nadrobić zaległości kwartału urlopowego.

Przed urlopami

Wyniki pracy mieszkańców miedziowego regionu w pierwszych 5 miesiącach bieżącego roku pozwalają przypuszczać, że zadania pierwszego półrocza zostaną nie tylko wykonane, ale nawet przekroczone. Otóż przemysł naszego województwa pracuje od początku roku tak rytmicznie, iż może się pochwalić wysokim stopniem zaawansowania planu rocznego: 42,7 proc. Dynamika przyrostu produkcji przemysłowej wyniosła 11,9 proc., przy czym godne podkreślenia jest znacznie szybsze tempo rozwoju produkcji rynkowej. Była ona bowiem w tych pięciu miesiącach br. o 15,3 proc. większa niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Bardzo pociesającym zjawiskiem jest w naszym przemyśle rosnący udział wydajności pracy w przyroście produkcji. Jeżeli w okresie I—IV wyniósł on 85,6 proc., to w maju — już 94,6 proc.

Lepszymi niż w roku ubiegłym rezultatami mogą się poszczycić budowlani, którzy finansowy plan roczny zaawansowali w ponad 43 procentach — pod względem zarówno produkcji globalnej, jak i podstawowej. Gorzej jest z tzw. planem rzeczowym, ale to temat zupełnie odrębny. Dobrze pracował handel (dynamika 114,7 proc.) niezłe spisywały się pozostałe działy gospodarki województwa legnickiego.

I teraz: idzie właśnie o to, aby owe wysokie tempo pracy nie ustało ani na chwilę, aby mimo okresu urlopowego nie zmalała dynamika przyrostu produkcji przemysłowej i budowlanej, obrotów w handlu i usługach, zwłaszcza transportowych i komunikacyjnych. Oczywiście, każdy by chciał wykorzystać przysługujący mu urlop w miesiącach letnich, najchętniej w lipcu lub sierpniu, bo wrzesień ma ciągle — jeszcze nie wiadomo dlaczego — zbyt mało zwolenników, ale chcąc utrzymać wysokie tempo wytwarzania dóbr materialnych, większość ludzi pracy musi pozostawać przez ten najtrudniejszy dla gospodarki narodowej okres roku na swoich posterunkach.

Niestety, jest wśród nas jeszcze wielu takich, którzy uważają, że dzieje im się krzywda, jeżeli co roku nie wyjeżdżają nad morze właśnie w lipcu lub sierpniu, jeżeli prosi się ich o odłożenie urlopu na później. Jak nazwać taką postawę? Warto tu przypomnieć, iż ustawa gwarantuje — rzecz jasna — każdemu pracującemu obywatelowi prawo do określonej ilości dni płatnego urlopu wypoczynkowego, wszelako nigdzie nie jest powiedziane, że urlop musi być udzielony w miesiącach letnich. Interes społeczny wymaga rozkładania urlopów na dłuższe okresy, jeśli nie na cały rok. Są zakłady i instytucje, które doskonale ten problem rozwiązują, ale ilu jest jeszcze dyrektorów i kierowników, którzy ulegają presji pracowników i — nie bacząc na kłopoty — podpisują podania?

Należyte przygotowanie załóg do pracy w okresie urlopowym oznacza więc przede wszystkim przygotowanie bardzo precyzyjnego planu działania polityczno-administracyjnego kierownictwa zakładu (przedsiębiorstwa, instytucji), działania wielopłaszczyznowego. Decydować będzie — rzecz jasna — społeczna świadomość całych załóg, toteż od wszystkich instancji i organizacji partyjnych, związkowych i społecznych należy oczekiwać wzmożenia działalności polityczno-wychowawczej, mającej na celu uzmysłowienie każdemu pracownikowi potrzeby takiego, a nie innego postawienia sprawy. Każdy pracownik, bez względu na stanowisko jakie zajmuje, musi być przekonany, iż od jego postawy, stopnia zaangażowania się w realizację zadań III kwartału, będą zależały ostateczne efekty rocznej pracy całej załogi, całej gospodarki regionu.

Tworzeniu warunków do rytmicznej i wydajnej pracy załóg w trudnym okresie urlopowym służą trwające od kilku dni w zakładach przemysłowych, budowlanych i transportowych narady aktywów społeczno-gospodarczego. Na tle wyników pracy w bieżącej połowie roku omawia się stan przygotowań do wykonywania zadań III kwartału, stopień wykorzystania rezerw ujawnionych w toku prac nad wcielaniem w życie Uchwały II plenum KC. Zadania organizacji społeczno-politycznych w pogłębianiu dyscypliny pracy i społeczno-politycznego zaangażowania załóg, a także — sprawy socjalno-bytowe. Narady te winny ustalić kierunkowe i konkretne sposoby utrzymania dotychczasowego tempa realizowania zadań rocznych, co oznacza konieczność zdwojenia wysiłku przez tych, którzy zostaną przy warsztatach pracy. Tak to już bowiem jest, że jeżeli sami chcemy wypocząć, to musimy przez te trzy — cztery tygodnie w roku popracować na nieco większych niż zwykle obrotach.

WŁODZIMIERZ KISIL



inne sprawy między pokoleniami, ale wszędzie się mówi, że to rzecz normalna. A poza tym, no cóż, czy może na wszystko starczy czasu?

PRZY wielu szkołach są internaty. Lokatorami jest młodzież pochodząca niekiedy z odległych krańców Polski. Poniższy przypadek nie wymaga szczegółowej lokalizacji, bo może zdarzyć się wszędzie.

Do szkoły przychodzi ojciec. Pyta o syna. W szkole jest co najmniej 400 chłopców, więc nauczyciel stawia pytania pomocnicze: syn uczy się w technikum, czy w szkole zasadniczej... — A w której klasie? — No, zaczął dwa lata temu... — Może zna pan nazwisko wychowawcy, bo drugich klas jest pięć? — Nie, nigdy mi o tym nie pisał.

— A czy pan wie, do jakiej szkoły pan trafił? — Adres się zgadza... Ucznia rozszyfrowano, z tym że nie było go w szkole. Pojechał do

ze we wrześnie) odda się do użytku — trzeba będzie przeprowadzić remont...

Budynek dewastują dzieci, może także przyszli podopieczni przedszkola. Nie były to dzieci z kłuczkami na szyjach, ale dzieci o właściwościach bumerangu. Ich rodzice chętnie przesiadują w oknach domów, interesując się wieloma rzeczami. Gdyby powiedzieć: proszę pani, syn demolował przedszkole, odpowiedziałaby z pewnością: mój syn — moja sprawa, a po drugie on by tego nie zrobił, bo uczymy go, że tak nie wolno.

WSZYSTKO jest jasne. Dzieci już od najmłodszych lat mają właściwą opiekę, rodzice wiedzą, co robią ich latorośle, zawsze są zainteresowani postępami w nauce synów i córek, mogą nawet udokumentować to wiązaniami kwiatów w pierwszych dniach czerwca. Wydatek nie jest wielki.

(Aga)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

NA stole pojawiają się bryłki piaskowca i skał pochodzenia wapiennego. Piaskowiec skrzy się ziarenkami siarczaków miedzi i kwarcu. W monolocie bryłki wapiennej minerału prawie się nie odróżnia. A jest go tam sporo.

— Zalegające u nas pokłady należą do najrzadszych, są pochodzenia osadowego. Większość zasobów światowych stanowią minerały wulkaniczne. Kiedy ruszyła wielka polska miedź, stanęliśmy przed nie lada dylematem. Posiadamy różne, eksploatowane rudy metali nieżelaznych, ale produkcji na tak wielką skalę dotychczas nie prowadziliśmy, zwłaszcza z rud osadowych. Doświadczenia „Leny” i „Konrada” na niewiele mogły się przydać. Poletkiem doświadczalnym musiały się stać Zakłady Górnicze „Lubin” — zaczęliśmy tam zupełnie na ślepo. Proszę spojrzeć: ziarenka siarczaków są niewielkie, rzędu dziesiątych części milimetra. Aby do nich dotrzeć, trzeba skruszyć przylegające ziarenka twardego kwarcu — zmielić skałę na drobne cząsteczki. Do wzbogacania rudy zastosowaliśmy początkowo urządzenia eksploatowane z powodzeniem w innych zakładach, np. węglowych i cynkowych. Młyny, zsypy i środki transportu wytrzymały tam bardzo długo. U nas ścierały się po kilkunastu, kilkudziesięciu godzinach pracy. Piasek zżerał montowany raz po raz sprzęt. Nie nadążaliśmy z wymianą. Zakłócało to w ZG „Lubin” rytmikę produkcji. Szukano ratunku w znacznie wytrzymalszych i sprawniejszych maszynach. Kupowaliśmy je za granicą, co wymagało czasu i niemałych środków.

Dzięki eksperymentom lubińskim, a później polkowickim, uniknęliśmy przy projektowaniu zakładu flotacji w ZG „Rudna” wielu poważnych błędów. O tyle przy najmniej nasz start był łatwiejszy...

Drugiego czerwca o godzinie 20.00 Zakład Wzbogacania Rudy ZG „Rudna” przetworzył dziesięciomilionową tonę rudy. Zaledwie 25 miesięcy minęło od momentu, kiedy w „Rudnej” ruszył pierwszy ciąg technologiczny ZWR. Odtąd, w odstępach rocznych włączano do eksploatacji kolejne nitki o wydajności 2,5 mln ton rocznie każda. W projektowaniu są trzy następne. Początkowo planowano dla ZWR roczny przerób dziesięciu mln ton, ale decyzje rządowe z 1973 roku sprawiły, że trzeba było pomniejszyć o znaczny zwiększeniu mocy produkcyjnej ZWR.

Interesujące jest zestawienie następujących faktów: I ciąg dał docelową produkcję w 3,5 miesiąca od chwili jego uruchomienia a planowane wskaźniki jakościowe (mierzone uzyskiem czystego minerału i jakością koncentratu) — po pięciu miesiącach; II — czas dochodzenia do wielkości docelowej trwał 2,5 miesiąca (wskaźniki jakościowe — identyczne jak przy I); III — ciąg osiągnął projektowaną zdolność produkcyjną po miesiącu, zaś planowane wskaźniki jakościowe załoga ZWR chce uzyskać w trzy miesiące. Dla porównania: w ZG „Lubin” i ZG „Polkowice” na dojście do wielkości docelowej potrzebowano prawie rok, a do wskaźników jakościowych — jeszcze więcej...

Pod ścianami hal, na poboczach chodników kłomby z różami, młode drzewka, soczysta zieleń trawy. Tuż obok — zwały piasku, cementu, stali.

— Widzi pan, te kwiaty posadziła załoga. Wątpię, czy drzewka tu wytrzymają, ale jeden z pracowników (podobno technik-leśnik) oświadczył, że będą rosły. I rosna...

Zakład Wzbogacania Rudy. Idziemy zgodnie ze schematem — od młynów aż do suszarni, gdzie otrzymuje się produkt finalny w postaci granulek bogatego w miedź minerału. Krótkie rozmowy z ludźmi przy młynach, flotacji i w suszarni. Uważne spojrzenia na aparaturę, dudniące maszyny. Szybki gest zgarniający pianę z „mętów” (zawiesiny rudy w wodzie).

— Tu, gdzie jest ona najmniejsza, musimy zebrać jak najwięcej minerału. W dalszych kadrach uzysk jest już mniejszy. Precyzyjny proces technologiczny.

krotnie powiększyliśmy pojemność urządzeń flotacyjnych. Efekt tego taki, że po osiągnięciu przez ZG „Rudną” docelowego wydobycia będziemy dodatkowo przerabiać 2,5 miliona ton rudy z innych zakładów.

Automatyzacja? Oczywiście, wprowadzamy ją i to szybko. Objęliśmy nią już stabilizację poziomu „mętów” w pojemnikach flotacyjnych oraz kontrolę gęstości rudy w młynach i klasyfikatorach. Mielśmy z tym trochę kłopotów, bo pracownicy, którzy przyszedli z „Leny” lub „Lubina” nie ufali przyrządom regulacyjnym ciągle nimi manipulując. Musieliśmy przekonywać, wzywać na rozmowy. Pomogło...

Gdy uruchamiano w 1974 roku I ciąg w Zakładzie Wzbogacania

Z mętów zebrać jak najwięcej

STANISŁAW MAŁECKI



Aby dotrzeć do minerału, skałę zmielić trzeba na drobne cząsteczki.
Fot. Mieczysław Kowal

pozwała nam osiągnąć wysoką wartość miedzi w koncentracie — zawsze ponad 90 proc. Nie ma co ukrywać, mamy w „Rudnej” rudę znacznie bogatszą niż w „Lubinie”. Lubińscy flotatorzy mają ze swoją większe kłopoty. Doświadczenia wyniesione z pierwszych dużych flotacji zagłębia umożliwiły nam wprowadzenie wielu zmian w technologii i urządzeniach. Jeszcze w toku montażu I ciągu, z inicjatywy Zakładu Doświadczalnego „Cuprum” i Instytutu Metali Nieżelaznych, uproszczono schemat całego procesu wzbogacania. Powiązania między urządzeniami są prostsze. Rozdzielając młyny mogliśmy zrezygnować z wielokrotnego mielenia urobku. Już w pierwszej operacji kruszenia wydzieli się 36 proc. piasku. Zysk jest znaczny: trwa to 22 minuty, (w ZG „Lubin” — 50 minut), mniej potrzeba maszyn, ludzi i energii elektrycznej. Do procesu wprowadziliśmy sporo bardziej wytrzymałych maszyn, np. importowanych pomp wykładanych gumą. Na ostatnim ciągu trzy-

Rudy, na stanowiska brygadzystów oraz dozoru sprowadzono ludzi z „Lubina” Polkowic” i Leny”. Byli to dobrzy fachowcy i organizatorzy produkcji. Nie było „nie trafionych” kierowników i sztygarów. Bardzo szybko udało się nam stworzyć dobry pracowniczy kolektyw. Przykład? W czasie rozruchu I ciągu mieliśmy bardzo poważną awarię w młynie. Dyrektor pytał, czy trzeba sprowadzać nowe części i pomoc z zewnątrz. Postanowiliśmy spróbować sami. W pracy została grupa ślusarzy. Harowali przez całą noc i następnego dnia, 1 maja wieczorem włączyliśmy nitkę do eksploatacji!

Najlepsi z załogi? Trudno mi wybrać. Stanisław Habel, Teodor Rak, Walenty Słaboń, Henryk Suwart, Władysław Rybicki, Eugeniusz Dymowski, Henryk Kolata i Jan Rychlak, wreszcie — jedna z 87 pracujących kobiet — Franciszka Barabach. To są najlepsi z najlepszych. Od nich i od pozostałych członków załogi zależą sukcesy, o których mieliśmy rozmawiać.



Kaucja za butelki

Chciałem poruszyć problem, bo niestety to ciągle jest problem, zwrotu kaucji za butelki (po pepsi, oranżadzie, śmietanie itp.) w sklepie nr 9 na Osiedlu Świerczewskiego w Lubinie. Często odprawia się tam klientów z kwitkiem, bo albo nie ma opakowań, albo bilonu. Klienci narzekają, wpisują się do książki zażaleń. Mnie w ten sposób „załatwiono” trzy razy. Nie mam obowiązku i ochoty szukania sklepu z bilonem lub oczekiwania w w/w sklepie. Gdy próbowałem o tym mówić z kierownikiem sklepu, oświadczył mi, że mogę pisać gdzie chcę i tak to nie da.

Dodam, że sklep ten ma trzy kasy, a często tylko przy jednej kasie się się pieniądże. Tworzą się niepotrzebne kolejki.

I jeszcze jedna uwaga. Pleczywo świeże leży w tym sklepie obok czerstwego i klienci zmuszeni są do obmacywania chleba, aby rozpoznać, które nadaje się do kupienia.

RYSZARD STEFANOWICZ

LUBIN

ul. Pawia 27/3

Blok przyjęto, ale...

15 maja br. wprowadziłem się do nowego bloku E-10 przy ul. Pawiej 66 w Lubinie i do chwili obecnej nie mam światła, ciepłej wody, a winda jest nieczynna. Kierownik administracji twierdzi, że jest bezradny i nie od niego zależy załatwienie tych spraw. Zastanawiam się, dlaczego przyjęto blok i zasiedlono go, skoro są takie niedociągnięcia. W całym bloku mieszka już 60 lokatorów i każdy płaci czynsz, a wygód nie ma.

RYSZARD LIPKE

LUBIN

ul. Pawia 66 m. 20

Każdy sobie...

Byłem pracownikiem ZG „Lubin”. W związku z moją przedłużającą się chorobą musiałem przejść na rentę. Zakład pracy rozwiązał ze mną umowę o pracę z dniem 28 marca br., mimo że zwolnienie lekarskie miałem do 18 kwietnia. Kiedy zacząłem się starać o rentę, ZUS we Wrocławiu naliczył mi należność od 18 kwietnia. Interweniowałem w zakładzie pracy, który dnia 30 marca br. wysłał do ZUS sprostowanie daty, tj. potwierdził, że umowa została rozwiązana z dniem 28 marca br. ZUS twierdzi, że nie o tym piśmie nie wie. W ten sposób ani zakład pracy, ani ZUS nie czują się upoważnieni do wypłacenia mi pieniędzy za okres od 28 marca do 18 kwietnia br. Włec kto ma wyrównać w/w zaległości?

I druga sprawa. Zaświadczenie lekarskie opiniuje, że mam ubytek słuchu, co jest spowodowane moją pracą zawodową. Kto w tej sytuacji ma zapłacić mi odszkodowanie. Zakład pracy twierdzi, że PZU — PZU natomiast, że zakład pracy. I tak każdy sobie...

FRANCISZEK ARENDT

LUBIN

ul. Mickiewicza 80/39

Prezent

Mieszkam w bloku przy ul. Broniewskiego 11/10 w Złotoryi. Od marca br. ciągle brakuje w moim mieszkaniu wody. Jest to sytuacja denerwująca, ponieważ pracuję zawodowo i mam dziecko. Tymczasem brak wody nie pozwala mi na pranie, sprzątanie itp. W poprzednim roku (od maja do października było podobnie).

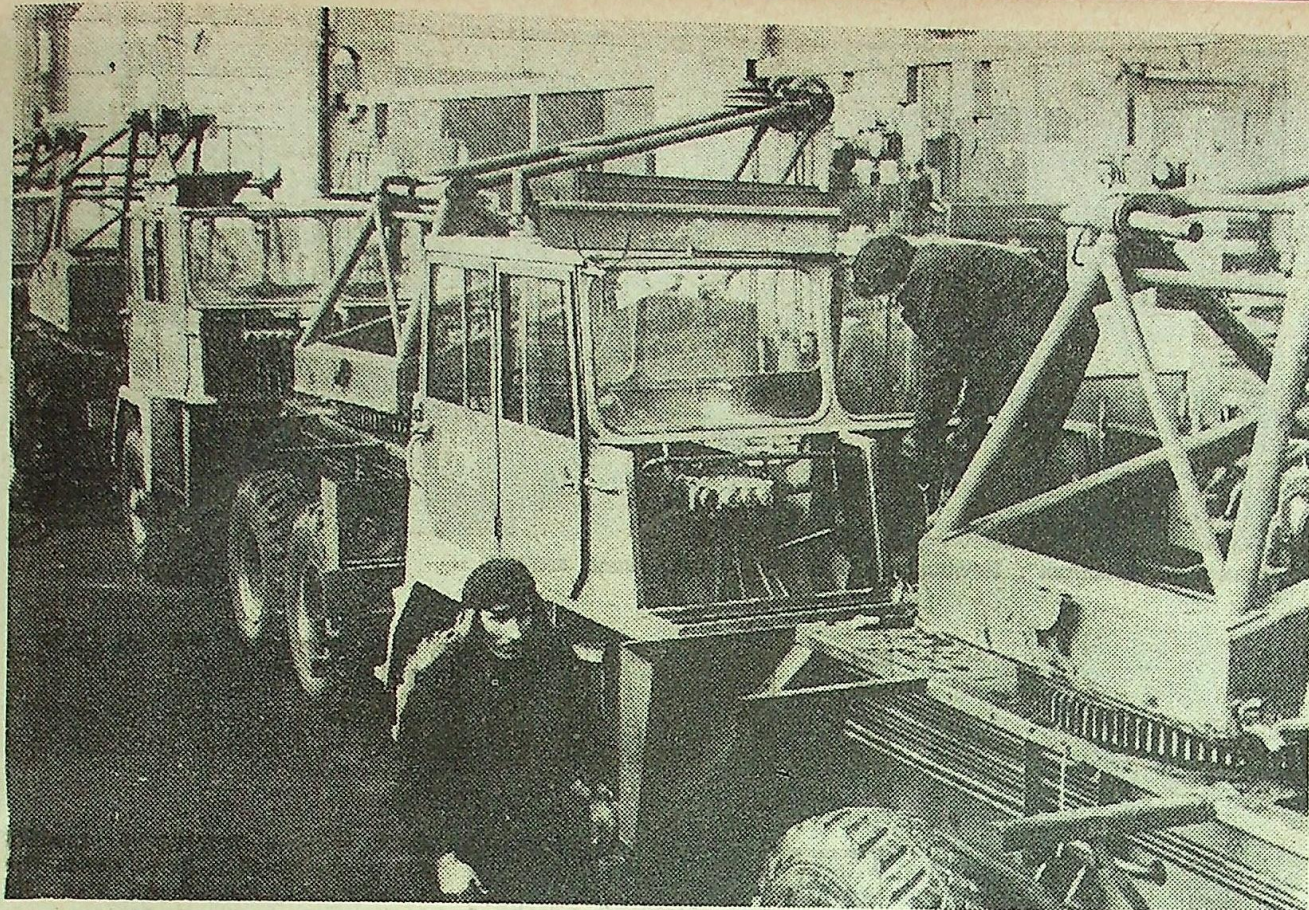
Znajomi radzą mi „łapać” wodę. Nawet próbowałem, ale gdy jest ona w kranie, to tak brudna i zanieczyszczona, że nie sposób jej używać.

W tej sytuacji lojalnie uprzedzam Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Złotoryi, że szykuję prezent w postaci zanieczyszczonych pieluch i innych ciękawych, ale jakże brudnych drobiazgów. Do wyprania — oczywiście.

M. ALEKSANDROWICZ

59-500 ZŁOTORYJA

ul. Broniewskiego 11/10



Głogowska „Famaba” eksponuje na targach między innymi żurawie budowlane. Na zdjęciu: Montaż żurawi ZSH-6.

Fot. Stanisław Fedyniak

LEGNICKA OFERTA

JERZY BIAŁOWAŚ

NA MAPIE gospodarczej kraju województwo legnickie znane jest przede wszystkim z wydobycia i przeróbki rud miedzi. Nic dziwnego, gdyż właśnie tu znajdują się wszystkie polskie kopalnie tego surowca i prawie całe hutnictwo miedziowe. Jeszcze w latach sześćdziesiątych Polska musiała importować spore ilości miedzi, płacąc za nią dewizami. Dzięki budowie nowego zagłębia — kopalń: „Lubin”, „Polkowice” i „Rudna” oraz hut w Legnicy i Głogowie jesteśmy od paru lat liczącym się w świecie eksporterem miedzi. Nasz surowiec został zarejestrowany i wysoko oceniony na londyńskiej giełdzie.

Eksportowe możliwości naszego kraju na Międzynarodowych Targach Poznańskich, które zostały uroczystie otwarte w minioną niedzielę, prezentuje m.in. Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie. Jego ekspozycja mieści się w pawilonie polskiego przemysłu ciężkiego i hutnictwa. Miedź zajmuje tam eksponowane miejsce — pośrodku pawilonu, na postumencie w kształcie olbrzymiego koła. Zwiedzający i handlowcy mogą zobaczyć tam miedź elektrolityczną, sztabki miedziowe i inne wyroby hutnicze. Obok eksponuje wyroby z metali kolorowych wrocławski „Hutmen”. Choć w sensie wizualnym płyty miedziane nie są tak efektowne, jak maszyny, zwłaszcza znajdujące się w ruchu, samochody czy sprzęt gospodarstwa domowego, to jednak wzbudzają one duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród fachowców, o

czym wasz sprawozdawca targowy mógł się naocznie przekonać już w niedzielę — dosłownie w kilkadziesiąt minut po otwarciu poznańskiej imprezy handlowej.

Ekspozycja polska na tegorocznych MTP zajmuje powierzchnię 66 tys. metrów kwadratowych, co stanowi 40 procent powierzchni ogólnej targów (wynoszącej 163 tys. metrów kwadratowych). Tak dużej i imponującej oferty nie oglądaliśmy jeszcze nigdy w Poznaniu. Woj. legnickie, zarówno pod względem liczby ludności, powierzchni, jak i wartości produkcji przemysłowej stanowi niewielki procent potencjału krajowego. Mamy przecież 49 województw, a wiele z nich jest o wiele większych od legnickiego. Wasz sprawozdawca nie miał jednak żadnych kłopotów z odnalezieniem reprezentantów miedziowego województwa.

Poza miedzią legnicki przemysł był widoczny także w wielu innych stoiskach. Szczególnie duże wrażenie na zwiedzających, i to nie tylko na laikach, lecz i na fachowcach, wzbudza ekspozycja polskiego przemysłu maszyn i urządzeń przeznaczonych dla budownictwa. Oczywiście, na pierwszy plan wysuwają się tu znane już na całym świecie i posiadające doskonałą markę różnych typów maszyny i urządzenia ze Stalowej Woli. Ale i tu od razu rzucają się w oczy wyroby Fabryki Maszyn Budowlanych „Famaba” w Głogowie. Zakład ten eksponuje m.in. żurawie budowlane na samochodach budowanych przez Jelczańskie Zakłady Samochodowe. Zupełną nowością jest tu żuraw samochodowy mogący udźwignąć ciężar 8 ton na wysokość 13 metrów. Inne typy żurawi z „Famaby” charakteryzują się następującymi danymi: udźwig 10 ton na wysokość 19,5

metra i 10 ton na wysokość 21,3 metra. Głogowskimi dźwigami już w pierwszym dniu targów interesowali się przedstawiciele wielu firm zagranicznych, no i oczywiście pracownicy polskich przedsiębiorstw budowlanych.

Naturalnie, że udział województwa legnickiego w 48 Międzynarodowych Targach Poznańskich nie kończy się na lubińskim kombinacie miedziowym i głogowskiej „Famabie”. Poza tym można tu jeszcze obejrzeć niezwykle atrakcyjne wyroby dziwiarskie z „Milany” i „Hanki”, znane szeroko za granicą konserwy drobiowe z Prochowca, wyroby bielskocerkierskie z „Renifera”, czy też sterowane numerycznie obrabiarki z Fabryki Automatów Tokarskich w Chocianowie.

Po pierwszym dniu targów, które zresztą zagraniczni handlowcy traktują z reguły jako wstępny rekonesans, trudno jeszcze mówić o jakich amatorów znajdują wyroby legnickiego przemysłu. Niemniej jednak już teraz można stwierdzić, że za interesowanie nimi jest bardzo duże. Bo też swoimi walorami technicznymi i eksploatacyjnymi nie odbiegają one od wyrobów innych renomowanych firm.

Na zakończenie tej korespondencji jeszcze kilka ciekawostek ogólnych. Najwięcej wystawców, bo aż 700, jest oczywiście z Polski. Zostali oni zgrupowani w 11 komitetach branżowych. Z największą ekspozycją występuje przemysł maszynowy, zajmujący ponad 35 tys. metrów kwadratowych powierzchni (54 procent całej ekspozycji polskiej). Wśród państw socjalistycznych z największą ekspozycją wystąpił nasz główny partner handlowy — Związek Radziecki oraz NRD i Czechosłowacja. Największe ekspozycje spośród państw kapitalistycznych mają: Francja, Austria, RFN, Wielka Brytania, Szwajcaria i Włochy. Tegoroczne targi mają charakter uniwersalny i obejmują zarówno maszyny i urządzenia, jak też artykuły konsumpcyjne.

KULTURA DLA NAS

Muzeum Miedzi w Legnicy zaprasza na wystawę pt. „Klasa robotnicza w medalierstwie polskim”. Ponadto z okazji Dnia Muzealnictwa i Ochrony Zabytków w Muzeum Miedzi czynna jest również wystawa plakatów muzealnego i ochronnego zabytków.

Ekspozycje oglądać można codziennie w godz. 10—15, we wtorki od 10—16, w soboty (wstęp bezpłatny) i niedziele od 11—17. W dni poświęcone muzeum nieczynne.

Do końca lipca w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu czynna jest wystawa szkła artystycznego Reginy Włodarczyk-Puchały i Aleksandra Puchały — projektantów w Hucie Szkła Kryształowego „Julia” w Szklarskiej Porębie. Artysty należą do najwybitniejszych w kraju twórców szkła użytkowego i artystycznego.

W bolesławieckim muzeum obejrzeć można także wystawę fotografii Franciszka Groera. Jest to ekspozycja z cyklu: Tendencje artystyczne w fotografii międzywojennej, zorganizowana przez Muzeum Narodowe we Wrocławiu.

Informujemy również, że z okazji Dni Torunia w Muzeum Okręgowym w Toruniu otwarta została wystawa pn. „Kamionka bolesławiecka” — ze zbiorów Muzeum Ceramiki w Bolesławcu. Zaprezentowano na niej zarówno XVIII-wieczne dzbanki z nadkładkami, jak i najnowsze wzory spółdzielni „Ceramika Artystyczna” w Bolesławcu.

W Domu Kultury w Głogowie do 15 czerwca czynna jest pokonkursowa wystawa malarskich prac dziecięcych. Natomiast od 15 do 30 czerwca eksponowane będą prace Czesława Rzepki — plastyka amatorka.

Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie ul. Armii Czerwonej 1 (tel. 410-24) ogłasza zapisy do następujących zespołów i sekcji:

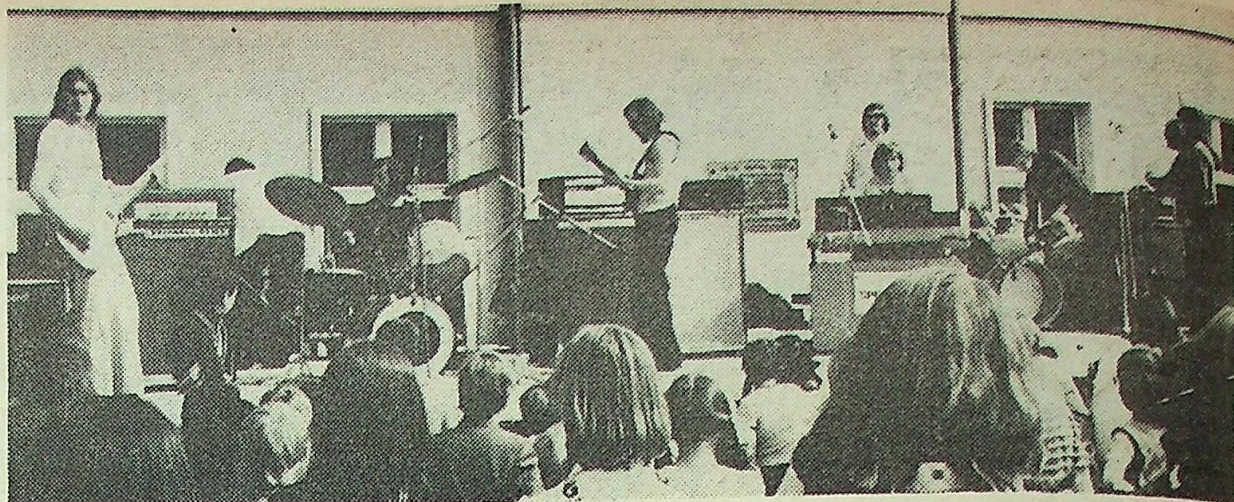
- zespół pieśni i tańca — balet (wiek: dziewczęta 15—24 lat, chłopcy 15—26 lat),
- Zespół recytatorski (do 15 lat),
- kabaret (od 15 lat),
- chór mieszany (od 16 lat),
- studio piosenki (od 16 lat),
- sekcja plastyczna (od 15 lat),
- teatr poezji (od 16 lat).

Zgłoszenia przyjmuje Dział Artystyczny DKZM (pokój nr 18), codziennie od 12 do 14 oraz we wtorek i piątek od 17—20. Termin przyjmowania zgłoszeń — do 20 sierpnia. Prześtuchania kandydatów oraz pierwsze zajęcia odbędą się na początku września br.

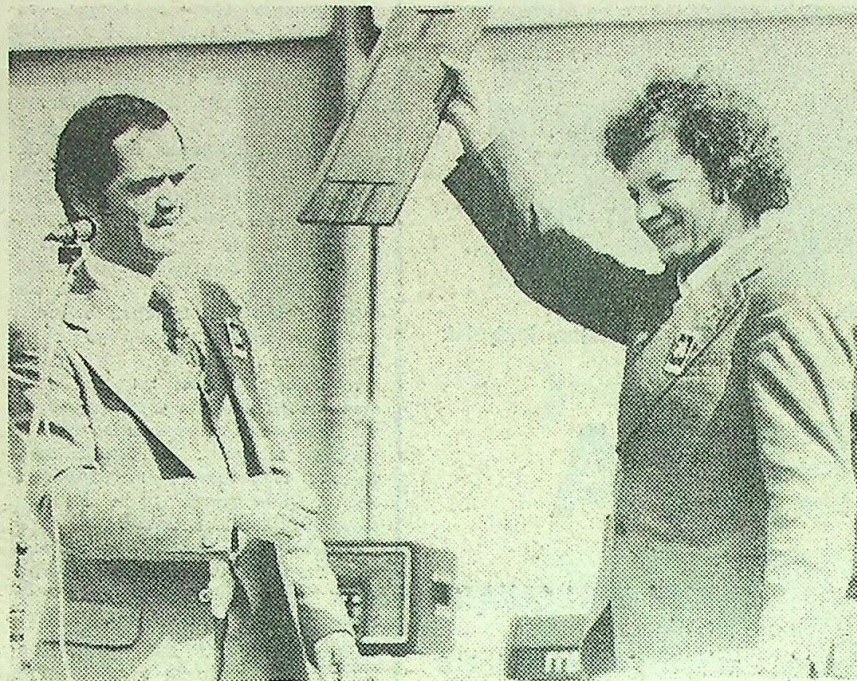
Do końca czerwca (w godz. 15—20) w Klubie Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego (Lubin, ul. Dąbrowszczaków, 1 — Osiedle Świerczewskiego) czynna jest wystawa pt. „Moja mama i mój tato w pracy”, zorganizowana w ramach akcji „Dziecięce galerie na klatkach schodowych”.

P.P. „Dom Książki” wrocławska księgarnia im. O. Langego uruchomiła w bolesławieckiej księgarni (Rynek) Dział Antykwaryczny. Dział Antykwaryczny prowadzi skup i sprzedaż wydawnictw wydanych po roku 1945, przede wszystkim z zakresu humanistyki.

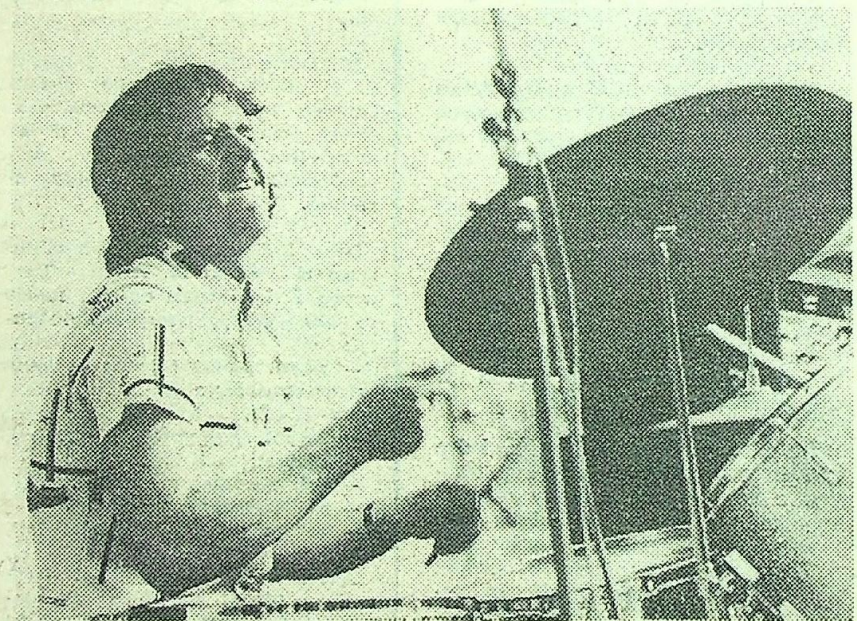
MITYNG MUZYCZNY 1976



Głogowskie „Spectrum”: Nowoczesna aparatura, nowoczesna muzyka.



Klucz Wiolinowy „Konkretów” tym razem dla Głogowa. Józef Godlewski z zespołu „Spectrum” odbiera główną nagrodę MM-76 z rąk red. Adama Kasprzyka — członka jury.



Najlepszy instrumentalista MM-76 — Andrzej Dziedzic.



Jeśli jazz tradycyjny, to koniecznie w wykotaniu zespołu ZG „Lubin”.

Z PRZESZKODAMI

ANI się obejrzelśmy jak nasz rówieśnik — Mityng Muzyczny odbył się już po raz piąty. W ubiegłą sobotę i niedzielę w lubińskim DKZM spotkały się grupy muzyczne z zagłębia miedziowego. Jury konkursu przesłuchało siedem zespołów. Nie jest to ilość, na jaką liczone...

Trzeba powiedzieć, że poziom zespołów występujących w MM-76 jest wyraźnie lepszy od tego, czego słuchaliśmy w latach ubiegłych. Znacznej poprawie uległo wyposażenie techniczne zespołów. Np. głogowskie „Spectrum”, zdobywca głównej nagrody tegorocznego przeglądu zaszkodał wspaniałą aparaturą (m.in. syntezator Mooga) oraz oryginalnym stylem muzycznym. Wydaje się, że muzyka, jaką uprawiają członkowie zespołu jeszcze nieraz ulegnie przekształceniom, jako, że ich aktualne propozycje inne są od tych, których słuchaliśmy rok temu. Trzeci raz najlepszym instrumentalistą mityngu okazał się Andrzej Dziedzic — perkusista Trii Bolesławieckiego Ośrodka Kultury. U tego muzyka wyczuwa się bezbłędne opanowanie tajników instrumentu. Jego gra pełna jest polotu i muzycznej fantazji, daleka od panującej w wielu zespołach sztamperowej wykonawczej.

„Kontrapunkt” z Domu Kultury w Głogowie był jednym z mocniejszych punktów MM-76. Mimo że zespół istnieje od niedawna — można mówić o daleko zaawansowanym opanowaniu muzycznym, o dojrzałych próbach repertuarowych.

Do indywidualności mityngu zaliczyć należy Henryka Trębaczę — lidera „Polkowickiego Consortiumu Muzycznego” oraz wokalistę zespołu Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy: Zbigniewa Jędrzejczaka.

W porównaniu z grupami instrumentalno-wokalnymi zdecydowanie bledziej wypadają grupy wokalne. Na MM-76 znalazło to potwierdzenie. Wyróżnione „Miedzianki” z polkowickiego LO wyszły jednak obronną ręką z próby ognia, jaką był dla nich występ na mityngowej estradzie. Smuc jednak fakt nader skromnej reprezentacji zespołów śpiewających, choć w całym świecie cieszą się one ogromnym powodzeniem.

Optymizmem napawa powrót do łask jazzu tradycyjnego. Uprawiający ten styl zespół ZG „Lubin” pod wodzą Wacława Janiszewskiego otrzymał wyróżnienie MM. Z aplauzem przyjęto stary dobry jazz. Grający ze sobą od kilku miesięcy muzycy zaprezentowali zupełnie niezłe zgranie, co przy tego rodzaju muzyce jest rzeczą szczególnie istotną. Przy okazji wyrazić należy nadzieję, że zespół ten będziemy oglądać częściej niż dotąd...

Oddzielny rozdział mityngu to koncert nocny zespołów profesjonal-

nych. Niestety, tegoroczny zawiódł nieco oczekiwania i zapowiedzi. Nie przyjechało „Laboratorium” oraz „Old Metropolitan Band”. Na szczęście dotrzymał słowa „Spisek sześciu” i „Grupa 1111”. Członkowie tej ostatniej grupy przeprowadził ponadto otwartą próbę gry, co miało podnieść możliwość warsztatowe uczestników MM. Wątpliwe jednak, czy coś z tego wynieśli, gdyż sami stwierdzają, że nie tego się spodziewali... Z winy Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego nie odbył się kiermasz muzyczny.

UŻ w roku ubiegłym nie byliśmy zadowoleni z ilości uczestników mityngu. Niestety sytuacja znowu się powtórzyła.

Trzeba poważnie zastanowić się nad przyczynami braku zainteresowania ze strony zespołów amatorskich, których jest w Legnickim całe mnóstwo... A może należałoby zmienić formułę Mityngu Muzycznego, bo przecież zainteresowanie imprezą ze strony widzów jest olbrzymie. Dowiódł tego koncert laureatów MM-76 na lubińskim rynku, który oglądało kilka tysięcy miłośników muzyki.

Tekst:
CZESŁAW PAŃCZUK
Zdjęcia:
JANUSZ BUDNICKI

MM-76 WYNIKI

Nagrodę główną — Klucz Wiolinowy oraz bony towarowe wartości 3 tysięcy złotych — ufundowaną przez redakcję „Konkretów” przyznano zespołowi „Spectrum” z Huty Miedzi w Głogowie.

Nagrodę dla najlepszego instrumentalisty otrzymał Andrzej Dziedzic z Trii Bolesławieckiego Ośrodka Kultury.

Wyróżnienie zespołowe przyznano grupie „Kontrapunkt” z Domu Kultury w Głogowie.

„Złota Gitara” przypadła w udziale Henrykowi Trębaczowi — liderowi „Polkowickiego Consortiumu Muzycznego”.

Nagrodę Prezydenta Miasta Lubina otrzymał Zespół Jazzu Tradycyjnego z ZG „Lubin” pod kierownictwem Wacława Janiszewskiego.

Wyróżniono: Zespół Wokalny „Miedzianki” z LO w Polkowicach oraz Zbigniewa Jędrzejczaka — wokalistę zespołu WDK w Legnicy za kultywowanie klimatu bluesowego w propozycjach muzycznych.



S ZKLANY emblemat CPN tkwi trochę nierówno na stromym, czerwonym daszku stacji benzynowej. Obok „Jagienka”, tam można zjeść tanio smaczne flaczki w części restauracyjnej, albo pokrzyżować sobie z kolegami w części kawiarnianej za metalową kratą. W rynku ma swoją cukiernię pan Laufer, a ponieważ sprzedaje w niej piwo, lokal wyraźnie schodzi na psy. Duży rudy pies biega po mieście za konnym furgonikiem z geesu rozwożącym pieczywo. Koń lekko utyka, bo zgubił jedną podkolewę, na którejś z bocznych, brukowanych kocimi łbami, uliczek.

Stare wąskie kamieniczki, parterowe domki w przytulnych ogródkach, małe kolorowe bloki na nowym osiedlu, apteka z latarnią nad wejściem i wieczorny księżyc między czubkami wież. Wszystko to jakieś, jakby na niby, wygodnie senne, a jednocześnie pełne młodości i życia, ułożone na własnych specyficznych prawach, na pierwszy rzut oka tak bliskie, że chciałoby się zamieszkać w Chocianowie.

NA ŚRODKU ŚWIATA

MARIAN KOZŁOWSKI

Na wiosnę w 1952 roku TADEUSZ URBAŃSKI zdał maturę w toruńskim technikum elektrycznym. Otrzymał nakaz pracy. Prosił o skierowanie do Katowic, albo do Wrocławia. Pełnomocnik stwierdził, że w samym Wrocławiu się nie da, ale tuż obok, na przedmieściu prawie, jest takie miasteczko, Chocianów się nazywa. Przyjechał nocnym pociągiem towarowo-osobowym. Rano obejrzał zniszczone domy i zaniedbane ulice, postanowił natychmiast wracać do Torunia, ale następny pociąg odchodził dopiero wieczorem, więc wstąpił z ciekawości zobaczyć fabrykę.

Tam już czekali na niego, nie chcieli słuchać o duchowych rozterkach. W zaopatrzeniu będziesz pracował, powiedzieli. Może to niezgodne z kwalifikacjami, ale jaka różnica. Zgodził się. Było wtedy ich stu dwudziestu świeżych maturzystów z nakazami pracy. Zamieszkali w dwu pustych willach przy ulicy Lipowej, spali na pryczach. Organizowali fabrykę, jak umieli, a z każdym dniem umieli więcej. Popołudniami grali w piłkę ręczną. Do dzisiaj ten sport jest popularny, chociaż gdzieś indziej nie bardzo, chociaż ich dzisiaj zostało tylko sześciu.

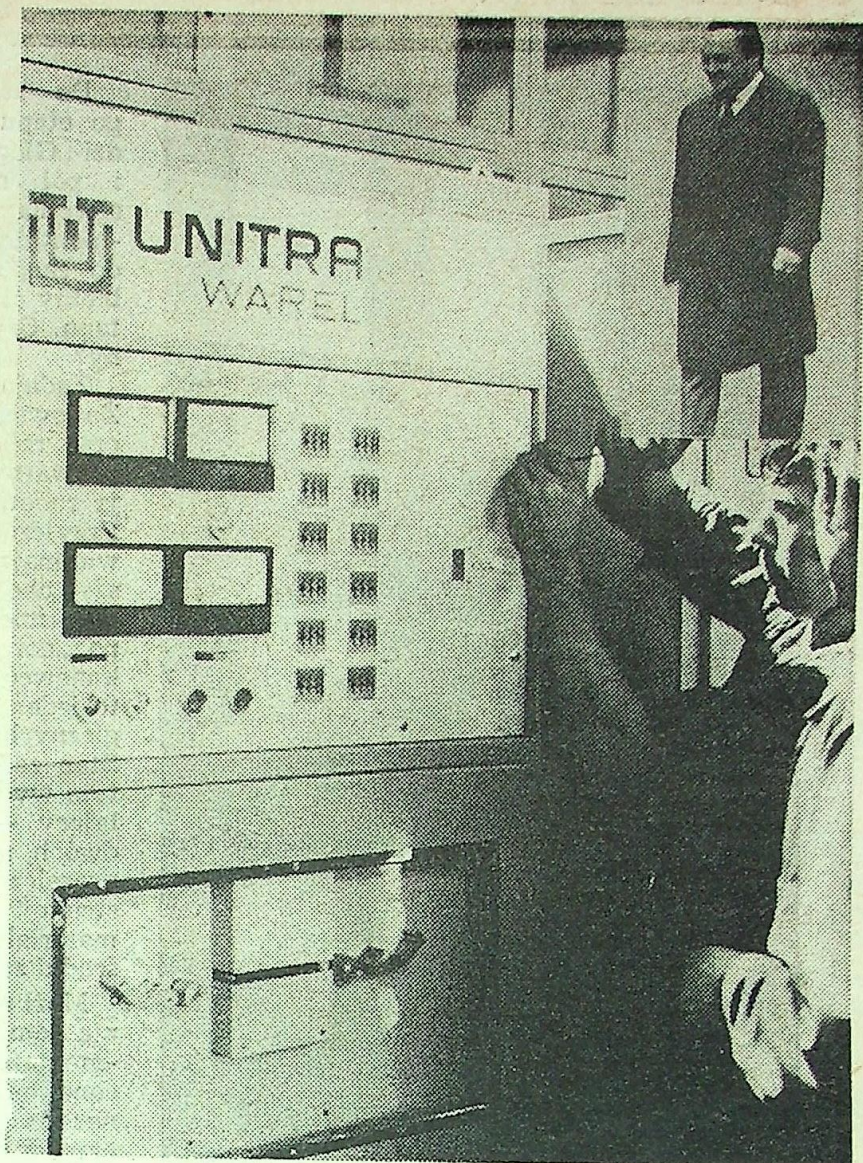
Pamiętają tamte czasy: obecny główny mechanik inż. Edmund Kopanski, szef produkcji Zenon Randak, jego zastępca Jacek Wójcik, kierownik zaopatrzenia Henryk Urbański, kierownik modelarni Julian Bąk i on — Tadeusz Urbański — dyrektor naczelny. Z sa-

mych stanowisk widać, że im się powiodło. Ci, którzy wyjechali przenosili się przecież na lepsze, a jednak chętnie wracają, organizują koleżeńskie spotkania i zjazdy. Pochodzą z różnych stron i w różnych stronach teraz mieszkają, ale tutaj spędzili pierwszy najbardziej ambitny okres swej młodości.

Przyjechała kiedyś na parę dni ich koleżanka Halina Poiska. Teraz po mężu nazywa się Łęźniak. Mieszka w Żywcu i ma pięcioro dzieci. Niełatwo jej było wyrwać się z domu, bez żadnego konkretnego powodu, tak tylko, żeby popatrzeć na Chocianów, nacieszyć się nim i wspominać.

Przetarty na załamaniach, pożółkły arkusz przechnowany pieczołowicie w domowym archiwum, dokument pierwszego awansu. „... Za wydajną pracę dla dobra narodu i Państwa Ludowego powołuje się Tadeusza Urbańskiego z datą 1 listopada 1954 roku na stanowisko kierownika zaopatrzenia. Uposażenie ob. będzie wynosiło 1150 zł...” Taki był wtedy styl urzędowych pism i takie pieniądze. W jednym zdaniu patriotyczny patos sąsiadował spokojnie z drobnymi — nieporadnościami — stylu. Wszystko razem było głęboko prawdziwe i z dzisiejszej perspektywy nawet symboliczne. Symbole układane przez życie wydają się pretensjonalne po przeniesieniu na papier, ale ojciec dyrektora Urbańskiego naprawdę był kołodziejem.

Gdyby dzisiejsza Fabryka Automatów Tokarskich istniała w jakimś wielkim mieście, nie wyróżniałaby się tam niczym szczególnym. Tak jest jedynym (nie licząc niewielkiego tartaku) zakładem Chocianowa, jego oczkiem w głowie i oknem na świat. W zakładowej bibliotece wisi mapa świata. Na samym jej środku jest Chocianów, a z niego rozchodzą się kolorowe linie na wszystkie strony i kontynenty z wyjątkiem ty-



Śląsku. Ostatnio, gdy kryzys naftowy przyhamował rozwój kapitalistycznego przemysłu, wygasły płacone w dolarach kontrakty, lecz nie stanęła robota w „FACIE”. Po nowoczesne chocianowskie maszyny ustawiają się w kolejce największe zakłady mechaniczne w kraju. Amerykańskie kłopoty stały się dla nich dodatkową szansą modernizacji.

Do Polkowic jest stąd tylko szesnaście kilometrów, do Lubina nieco dalej, ale też można dojeżdżać codziennie. Praca w odlewni nie jest lżejsza niż fedrowanie pod ziemią. Powstający przemysł miedziowy potrzebował ludzi. Harmonijne współzycie fabryki i miasta zaczęło się psuć. Teraz to już też historia. Niebezpieczeństwo zażegnano podpisując z KGHM umowę o ochronie zatrudnienia. Wyównały się dysproporcje w zarobkach. Realizowana ubocznie antyimportowa produkcja części zamiennej do kopalnianych maszyn pomaga utrzymywać dobre stosunki z górnikami.

Wróćmy jednak do życiorysu Tadeusza Urbańskiego. W 1954 roku jako wieloletni działacz ZMP wstąpił do partii. Potem były dwa lata służby wojskowej i powrót do fabryki. Pracował kolejno na stanowiskach: dyspozytora, zastępcy szefa produkcji i pełnomocnika dyrektora do spraw eksportu. W 1961 ożenił się... Syn chodzi do pierwszej klasy, a córka już do piątej. Nie mieli jeszcze dzieci, gdy zdecydował się na studia zaoczne. Właściwie to namówił go kolega, obecny szef przygotowania produkcji — inż. Henryk Nurkiewicz. Czterech ich było takich fabrycznych studentów i dobrze, bo samemu trudno byłoby wytrwać łącząc codzienne obowiązki zawodowe i domowe z wieczorną nauką, z uciążliwymi wyjazdami na konsultacje do Poznania. Udało się. Później przyszły dalsze awanse: na zastępcę dyrektora i wreszcie od lipca 1973 r. na naczelnego.

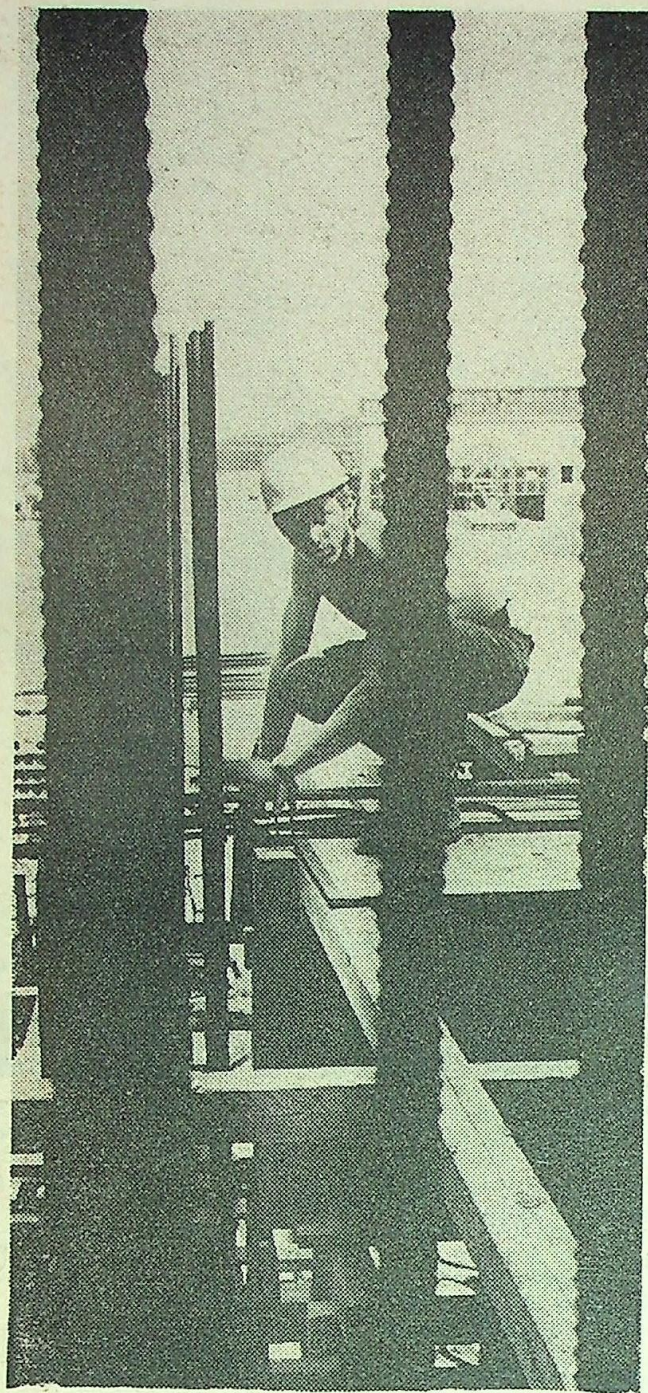
Chodzimy po starych, czysto utrzymanych halach. Wzorowy porządek na stanowiskach pracy, dużo kwiatów w doniczkach i przed budynkami na fabrycznych dziedzińcach. Przy maszynach półki z niezbędnymi do produkcji detalami, każdy może wziąć, co mu trzeba, bez zbędnych magazynowych kwiatów. Nic nie ginie — do ludzi

powinno się mieć zaufanie. Tutaj wszyscy czują się gospodarzami, sami myślą, gdzie wygospodarować dodatkową szatnię i łaźnię, gdzie postawić przegrodę, żeby się piasek formierski na drogę nie wysypywał. Przynoszą do pracy sadzonki roślin, hodują rybki i gołębie na wydziałach...

W odlewni trzeba wymienić dach, bo ciemno i ponuro. Praca ta jest już w połowie gotowa i wyraźnie widać różnicę. W tej ciemniejszej części, przy piecu, gdzie strumień ciekłego żeliwa płynie do podstawionej kadzi, witamy się z mężczyzną w ciemnych hutniczych okularach. — To Władek Cygan, zalewacz, doskonały fachowiec — wyjaśnia potem dyrektor — przyszedł tu równocześnie z nami. Wspólnie obchodziliśmy dwudziestolecie...

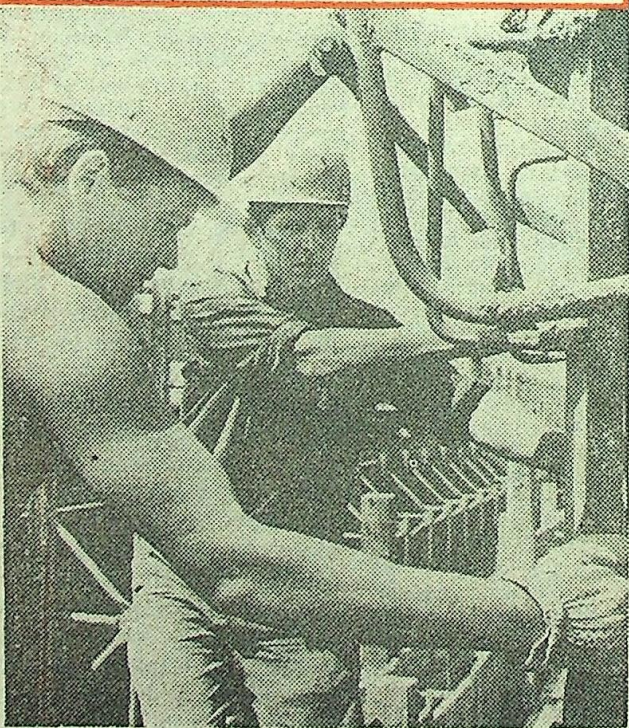
Przed stołówką mur z polnych kamieni osłania stoły, przy których można zjeść śniadanie na świeżym powietrzu. Nieśmiało jeszcze pną się w górę młode rośliny skalne. Nie dociera tu hałas, ani kurz z kolejowej bocznicy. Wykonali to ZMS-owcy w czynie społecznym, a zaprojektował Zbigniew Frackiewicz z Lubina, wybitny rzeźbiarz, artysta od lat zaprzyjaźniony z zakładem. Tutaj powstają odlewy większości jego prac.

M USIMY na radzie dyrektorów — powiedział Tadeusz Urbański, przewodniczący tego gminnego zespołu — załatwić sprawę mieszkania dla Frackiewicza. Dobrze, że on chce się u nas osiedlić. Chocianów ma opracowaną bardzo ciekawą koncepcję rozbudowy i stały nadzór plastyka będzie potrzebny, żeby przy realizacji nie zatracić obecnych zacisznych uroków miejscowości. Uważam, że takie miasteczka już wkrótce będą bardzo w cenie.



Stanisław Zamorski podczas montażu szalunku na dachu sterowni wydziału elektorafinacji.

Zdjęcia:
Krzysztof Raczkowiak
Tekst:
Stanisław Małecki



Antoni Marciniak i Czesław Treli (brygadziści) wlewają beton w oszalowanie ścian.

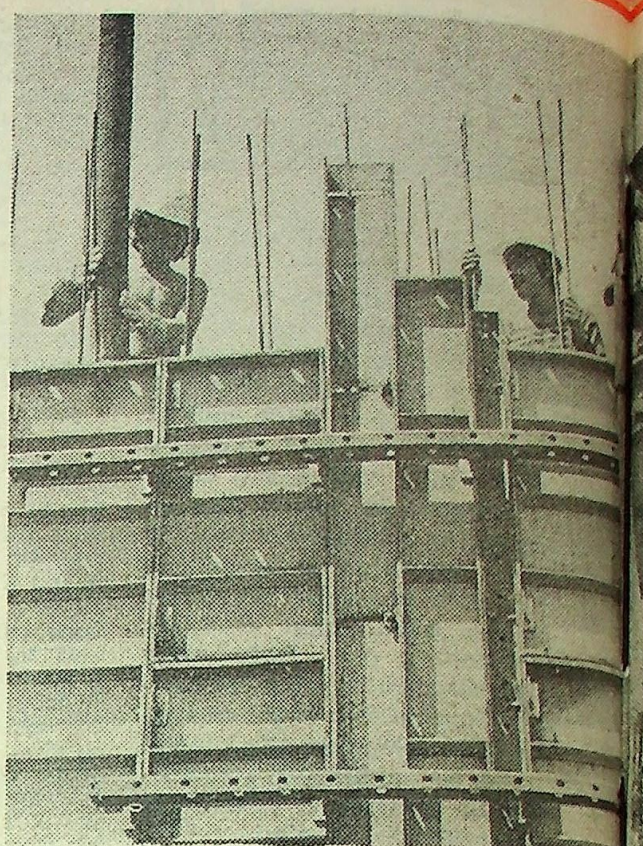
Do zakończenia pierwszego etapu budowy Huty Miedzi „Głogów II” pozostało dwa i pół miesiąca. Z końcem sierpnia załogi budowlano-montażowe powinny oddać do eksploatacji wszystkie obiekty objęte planem owego etapu. Czy jest to termin realny?

Zadają sobie to pytanie w Żukowicach codziennie, podczas roboczych odpraw i w prywatnych rozmowach. Pytają robotnicy i inżynierowie. Przyjeżdżając w drugiej połowie maja na teren tej największej obecnie inwestycji zagłębia miedziowego, trafiliśmy na „gorączkowe” narady wykonawców. Elektorafinacja, to jeden z najbardziej newralgicznych odcinków inwestycji. Stan zaawansowania robót na tym wydziale nie jest zadowalający — opóźnienia sięgają dwóch miesięcy. Przyczyny? prozaiczne: brak ludzi, konstrukcji stalowych i innych materiałów budowlanych. A środki zaradcze?

Możliwością przyspieszenia tempa robót budowlano-montażowych będzie poświęcona najbliższa (15 czerwca) narada aktywu partyjnego przedsiębiorstw wykonawczych i inwestora, mająca dać odpowiedź na pytanie: Jakie działania partyjne, organizacyjne i techniczne należy niezwłocznie podjąć, by poszczególne obiekty były oddawane zgodnie z przyjętym harmonogramem.

Na budowie pracuje około dwóch tysięcy osób. Jest wśród nich ponad dwustu pięćdziesięciu członków i kandydatów partii. Są, choć nie we wszystkich przedsiębiorstwach wykonawczych, podstawowe ogniw partyjne. W najbliższym czasie, po naradzie, na poszczególnych obiektach, zostaną powołane zespoły partyjne grupujące czasowo ludzi z różnych organizacji, a uczestniczących w realizacji tych samych zadań. Sprawa dotrymania terminów jest w centrum zainteresowania pracowni tej przecież i zaangażowanej załogi. Zdecydowana większość brygad pracuje dobrze i wydajnie. Z pomocą kierownika budowy wydziału elektorafinacji inż. Edwarda Półgrabi, udało mi się dotrzeć do dwóch najlepszych zespołów: Czesława Czyżykowskiego i Czesława Treli.

Wielu z tych ludzi pamięta czasy budowy Huty Miedzi „Głogów I”. Inż. Edward Półgrabia ocenia obie brygady — podobnie zresztą jak większość pozostałych — bardzo wysoko. Ich wysiłek i zaangażowanie sprawia, że zaległości są systematycznie odrabiane. Ludzie zdają sobie sprawę z tego, że od tempa wznoszenia wydziału elektorafinacji zależy, czy pierwsza tona miedzi zostanie wyprodukowana w ustalonym terminie. Czeka na nią gospodarka.



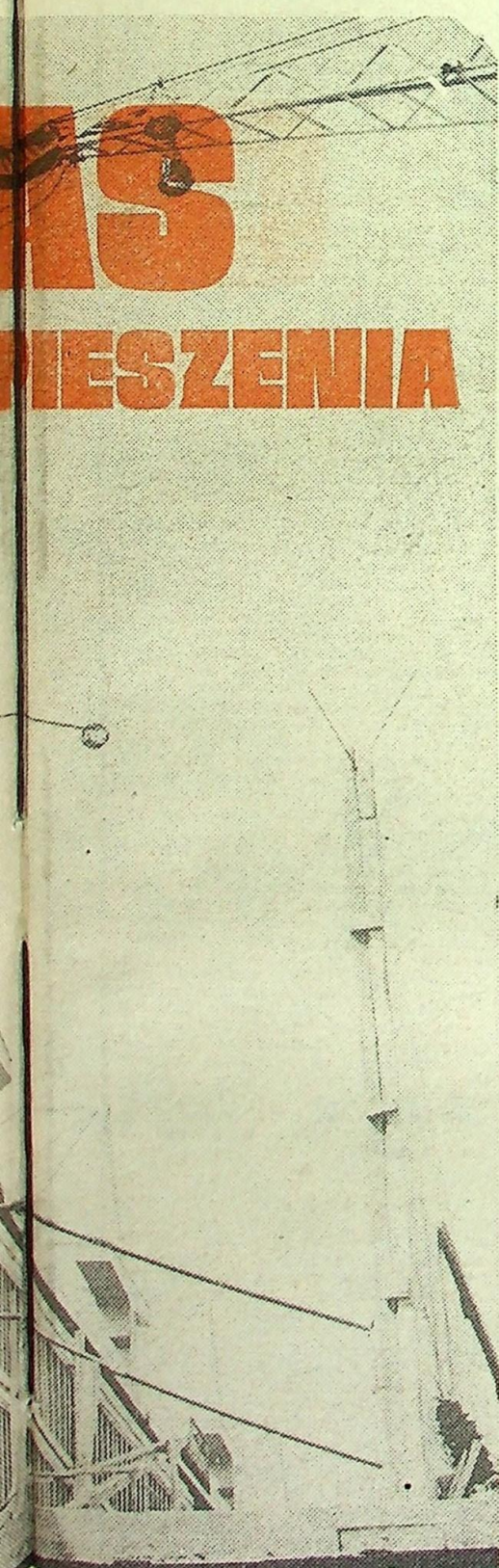
Eksploatowane od lipca 1975 roku szalunki „Neo” znacząco przyspieszają stawianie ścian. Henryk Gryglel, Henryk Kulski i szard Cegielnik podczas wlewania betonu.



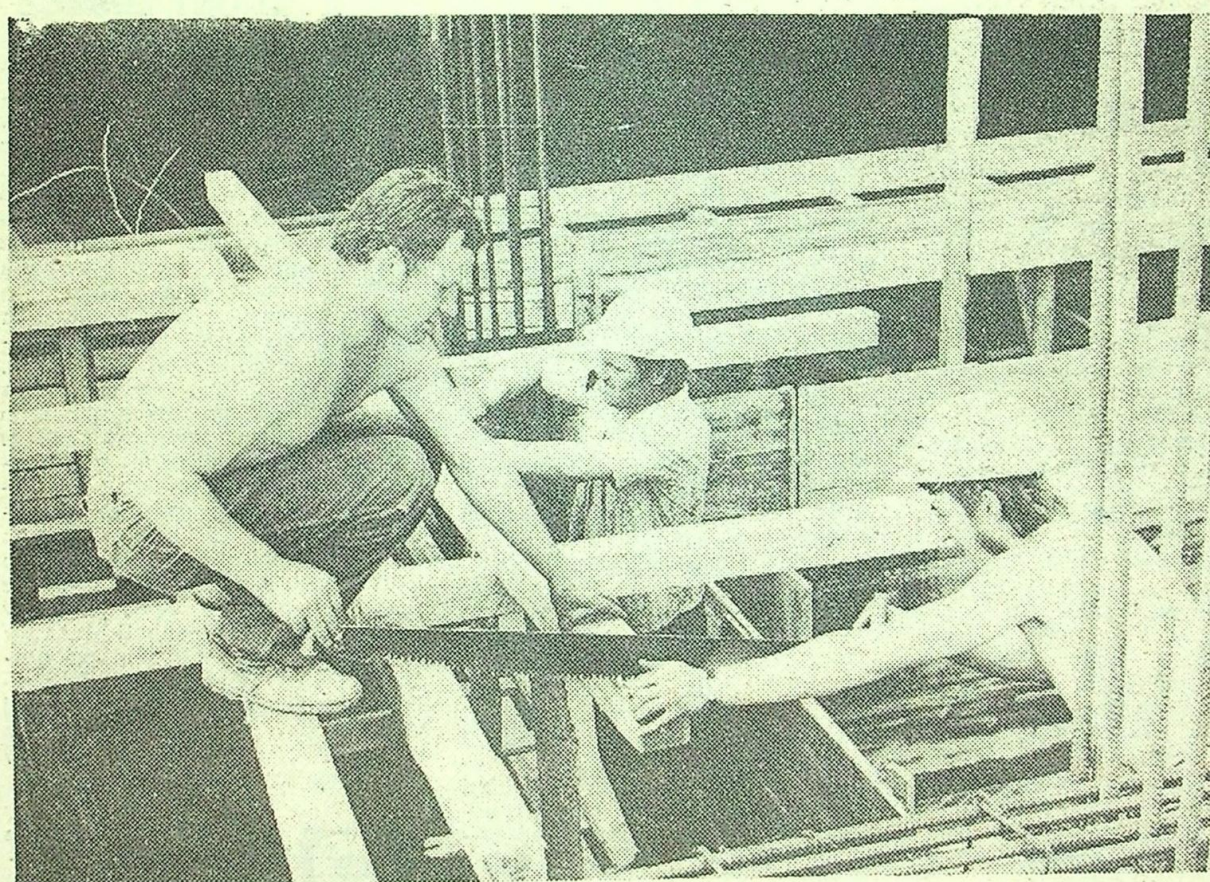
W szybkim tempie rosną ściany wydziału elektorafinacji.

znie ułatwiają
k Kulik i Ry-

Fragment przyszłej sterowni hal wanień elektrolitycznych.



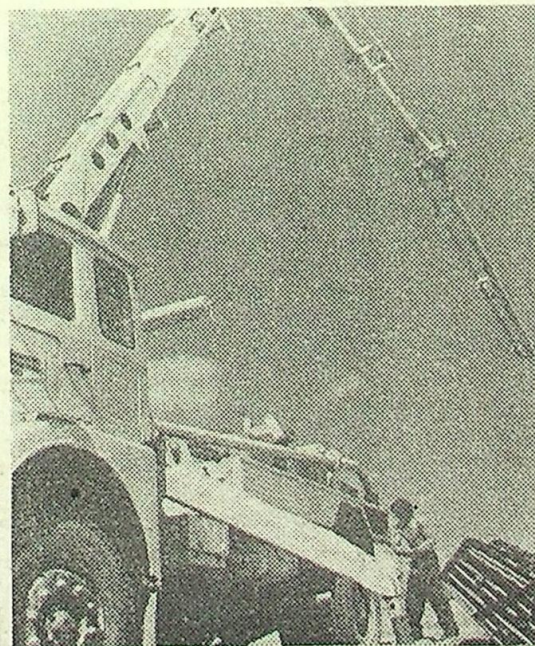
IS
IESZENIA



Cieśle — Czesław Czyżykowski, Zdzisław Kołodziejski i Stanisław Zamorski przy montażu oszalowania stropu sterowni.



Konrad Szałata i Jan Pięta montują oszalowanie drewniane wleńca stropodachu.



Przygotowanie samochodu - pompy betonu do pracy.

HM „Głogów II”.

S

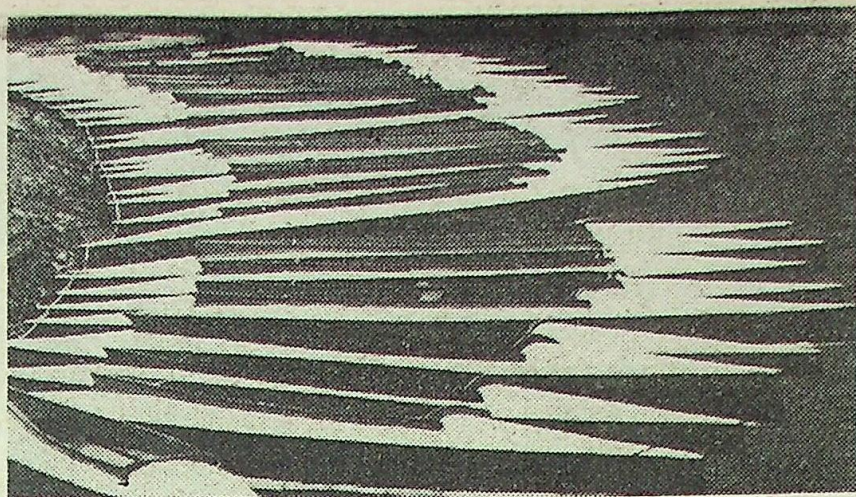
TAN gotowości ogłoszono na dzień piętnastego maja. Taką decyzję podjął jesienią roku ubiegłego Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego. Zorganizowano naradę administratorów ośrodków wypoczynku świątecznego, basenów i kąpielisk województwa legnickiego. Przekazano instrukcje, zalecenia, wskazano na potrzeby remontów i prac konserwacyjnych, ustalono harmonogramy robót. Wszyscy zainteresowani obiecali terminowo wywiązać się z obowiązków. Chcąc ich do tego dodatkowo zachęcić wspólnie z Radą Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ ogłoszono konkurs na najlepsze placówki tego typu. Zaferowano wysokie nagrody dla najlepszych. Wydawało się więc, że „wszystko zagra” i od 15 maja będziemy mogli przyjemnie spędzać wolny czas. Rzeczywistość okazała się odmienna. Potwierdziła ją przeprowadzona 18 maja kontrola specjalnej komisji i nasze wcześniejsze wizyty w najważniejszych miejscach wypoczynku po pracy.

Stosunkowo najlepiej ze zobowiązań wywiązały się ośrodki sportu i rekreacji. Poza Jaworem, gdzie na zalewie „Jawornik” panował duży bałagan i zapomniano o basenie w parku miejskim, pozostałe ośrodki mocno interesowały się swoimi obiektami i starały się zrobić wszystko, aby w wyznaczonym terminie przekazać je uczestnikom. Na szczególne podkreślenie zasługuje działanie OSiR-u w Legnicy, który zgodnie z wcześniejszymi planami niemal całkowicie wywiązał się ze swych zadań. Dotyczy to przede wszystkim ośrodka w Jezioranach, kąpieliska północnego, basenów w Prochowicach i przy ulicy Artyleryjskiej. Wszystkie one robią dobre wrażenie, wyglądają czysto i estetycznie. W Jezioranach przebudowano wjazd, postawiono pawilon z kaskami i recepcją, wyremontowano pomosty, odnowiono miejsca noclegowe, urządzono ogródek zabaw dla dzieci, powstała ścieżka zdrowia, a do dyspozycji użytkowników przygotowano 20 kajaków, trzy żaglówki i dwie łodzie spacerowe.

Na dwóch pozostałych basenach administrowanych przez OSiR w Legnicy — przy ulicy Stromej i w Legnickim Polu trwały prace remontowe i modernizacyjne, a oba obiekty miały być uruchomione pierwszego lipca. Na Stromej budowano drugi basen, a w Legnickim Polu doprowadzono wodę, urządzono pole namiotowe oraz pawilon administracyjno-sanitarny.

Ośrodkom w pozostałych rejonach województwa daleko było do legnickich. Wprawdzie jako tako przygotowane je do sezonu, ale w momencie wizytacji pozostało do wykonania bardzo dużo robót.

Zalew zlotoryjski czyszczono 16 maja. Prace przebiegały sprawnie i już następnego dnia wypełniono go wodą. W ośrodku wypoczynku świątecznego w Rokietkach udostępniono restaurację (prowadzi ją GS Chojnow), wybudowano ścieżkę zdrowia, ale brakowało sprzętu pływającego. Zlotoryjski OSiR za-



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Gdzie kucharek sześć...

ZYGMUNT ŁUSZCZ

mówił 30 nowych kajaków. Obiecano dostarczyć je w pierwszym kwartale. Do tej pory nie zrealizowano zamówienia. Basen przy ulicy Legnickiej w Złotorii odnowiono, ale co z tego, skoro nie można napędnąć go wodą. Wywiercono dwa otwory w poszukiwaniu wody. Nie udało się jej znaleźć i wybudować własnego ujęcia. Administratorzy mogą tylko liczyć na gest władz miasta i dostarczenie wody z sieci miejskiej. Sprawa jest mocno skomplikowana, gdyż w Złotorii nigdy nie było nadmiaru wody i najważniejszą sprawą będzie tłoczenie jej do mieszkań, a nie na basen.

Podobna sytuacja jak w Złotorii zaistniała w Lubinie i Głogowie. Na Zalewie Małomickim, lubińskich basenach i kąpielisku koło Głogowa widać było, że coś się robi, lecz wygląd tych obiektów wiele pozostawiał do życzenia.

Znacznie gorzej jest z basenami administrowanymi przez gminy. O ile ośrodki sportu i rekreacji usiłowały przynajmniej coś zdziałać, o tyle władze większości gmin zbytnio nie przejęły się przygotowaniem obiektów do sezonu letniego. Za mało zrobiono na basenach w Chocianowie i Chojnowie, dużo zastrzeżeń wzbudzał basen ścinawski a najgorzej jest w Sichowie. Basen pięknie położony w parku w ogóle nie jest przygotowany. Szkoda, że Urząd Gminy w Męcince nie zainteresował się tym obiektem i nie zrobił nic, aby udostępnić go miejscowym i turystom.

Przygotowanie basenów do sezonu nie jest z pewnością wynikiem braku zainteresowania poszczegól-

nych naczelników gmin. Znajdują się oni w znacznie trudniejszej sytuacji niż dyrektorzy ośrodków sportu i rekreacji. Nie mają po prostu pracowników, którzy na co dzień dbaliby o właściwy wygląd tych obiektów. Dlatego też warto się zastanowić nad przekazaniem ich jednemu gestorowi. Mamy na myśli konieczność powołania OSiR na początek w Chojnowie i Chocianowie, a potem w pozostałych większych miejscowościach. Całością prac związanych z wypoczynkiem po pracy powinno się zajmować wyspecjalizowane przedsiębiorstwo, jakim jest niewątpliwie ośrodek sportu i rekreacji. Ustanowienie jednego gospodarza pozwoli z pewnością na właściwe przygotowanie do sezonu wszystkich bez wyjątku miejsc rekreacyjnych. To samo dotyczy gastronomii. Wydziałowi Kultury Fizycznej i Turystyki podlega bezpośrednio Gospodarka Turystyczna „Piast”. Ono też właśnie powinno prowadzić restauracje i bary w ośrodkach wypoczynkowych.

P

OSTULATÓW w tym zakresie można wysunąć znacznie więcej.

Zrealizowanie przynajmniej tych dwóch wymienionych doprowadzi z pewnością do polepszenia sytuacji. Wiadomo bowiem, że nadmiar gospodarzy do niczego dobrego nie prowadzi. A poza tym: czy dożyjemy lat, w których odpowiedzialnym za funkcjonowanie np. ośrodków wypoczynkowych nie trzeba będzie podpowiadać, że w sezonie powinny one być czynne?



Do tradycyjnych ogólnopolskich imprez sportowych organizowanych w Legnicy należy ogólnopolski indywidualny i drużynowy turniej szablony o memoriał twórcy legnickiej szermierki — Zbigniewa Dziegłewskiego. W roku bieżącym, a dokładnie 12 i 13 czerwca w sali sportowej przy ulicy Głogowskiej 16, zorganizowany zostanie już piąty memoriał z udziałem najlepszych juniorów kraju. Do zawodów zgłosiło się 14 klubów. Na starcie zobaczymy reprezentantów Marymontu Warszawa, Jagiellonii Białystok, Piasta Gliwice, Energetyka Lubin, Włókniarza Łódź, KKS Kraków, Nadodrza Zielona Góra, Warty Poznań, Pałacu Młodzieży Katowice, Resovii, Startu Opole, SZS AZS Szczecin i dwóch drużyn Piasta Legnica. W zespole Marymontu wystąpi ubiegłoroczny triumfator memoriału Maciej Jezierski. Gospodarzy, którzy nie bez powodu liczą na sukcesy reprezentować będą m. in.: Ryszard Grobelny (drugie miejsce w roku 1975), Marek Fabrowski (trzeci przed rokiem), Leszek Czerwiński i Kazimierz Lewicki. Pierwszego dnia odbędą się turniej drużynowy, drugiego — walki indywidualne.

Dobra organizacja strefowych mistrzostw Polski szkół ponadpodstawowych w pilce ręcznej dziewcząt i chłopców o puchar „Sportu” oraz sukces zawodników lubińskiego Technikum Górniczego Rud sprawiły, że Złotoryja powierzonej organizacji finałów ogólnopolskich chłopców. Zawody odbędą się w dniach 11—13 czerwca. Otwarcie imprezy dziś o godzinie 14.00 na kortach Liceum Ogólnokształcącego.

Już po raz piąty lubiński Oddział PTTK organizuje atrakcyjny rajd turystyczny brodaczy, którego metą (20 czerwca br.) będą Jakuszyce. Program przewiduje wędrowe trasy trasy, dwu- i jednodniowe. Trasy trzydniowe przebiegać będą: 1. Karpacz — Śląska Droga — Polana — Borowice — Przesei — Jagniątków — Michałowice — Szklarska Poręba — Hala Szrenicka — Jakuszyce, 2. Szlakiem chatek karkonoskich. Dwidniowa prowadzi z Sobieszowa do Jakuszyce przez Hala Szrenicką i Owce Skąty, a jednodniowa ze Świeradowa Zdroju przez Hala Izerską do Jakuszyce.

Pierwszego czerwca w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Głogowie rozegrano pierwsze wojewódzkie igrzyska szkół i zakładów spejdajnych, na których program złożyły się czwórboj lekkoatletyczny, sprawnościowy tor przeszkód, zawody w pilce ręcznej i w dwa ognie. Uczestniczyło w nich 10 zespołów.

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyli gospodarze zdobywając puchar Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Drugie miejsce wywalczyła Złotoryja otrzymując puchar Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego. Była to pierwsza tego rodzaju impreza w kraju.

Doceniając rolę sportu w wychowaniu tej grupy młodzieży w nagrodę za cenną inicjatywę Ministerstwo Oświaty i Wychowania przyznało nagrodę 60 tysięcy złotych dla najlepszych zespołów igrzysk.

Udane organizacyjnie zawody połączone z przekazaniem do użytku pierwszych w Głogowie kortów tenisowych, wykonanych w czynie społecznym przez młodzież. Wartość prac oceniono na około 300 tysięcy złotych, a całość czynów społecznych wykonanych przez wychowanków ośrodka przy budowie urządzeń sportowych wyniosła 628 tysięcy złotych.

Jak informowaliśmy w roku bieżącym odbędą się na lubińskim sotoarze kilka atrakcyjnych imprez międzynarodowych i ogólnopolskich. W dniach 19—20 czerwca rozegrane zostaną mistrzostwa Polski klubów górniczych, trzeciego lipca dojdzie do pojedynku reprezentacji młodzieżowych Polski i Republiki Federalnej Niemiec, 16—18 sierpnia odbędą się mistrzostwa Polski CRZZ juniorów starszych, a 18 września otwarte mistrzostwa Lubina.

Wrocławiu odbyła się dolnośląska spartakiada młodzieży w podnoszeniu ciężarów. Duży sukces odniósł reprezentant LZS Legnica — Aleksander Woźnica zdobywając w wadze muszej — rezultatem 167,5 kg — złoty medal. W tej samej wadze szóstym był Marek Bartyzel, a w wadze średniej Robert Piński zdobył również szóste miejsce.

Stało się!

Do minionej niedzieli część kibiców — optymistów wierzyła, że piłkarze Zagłębia Lubin odniosą zwycięstwo w dwu ostatnich meczach grupy południowej II ligi i przy sprzyjających „układach” pozostaną w tej klasie rozgrywek. Wszystko zależało od wyniku meczu Star — Zagłębie oraz Korona — Gwardia i Sierka — AKS. Poza Starem, który grając o przysłowiową pie-

truszkę nie dał się jednak, wszystkim zespoły miały o co walczyć, bo wszystkim grozi degradacja. Przedostatnia kolejka spotkań była więc łamiącą z wieloma niewiadomymi.

Zagłębie przegrało w Starachowicach 1:4 i nie wykorzystało ostatniej szansy. Wprawdzie zwycięstwo niewiele by dało, gdyż konkurenci ze stawki walczącej o utrzymanie się w II lidze (głównie Korona i Sparta) wygrali swoje mecze, ale emocje w Lubinie trwałyby tydzień dłużej. Zagłębie zostało zdegradowane. Które drużyny podzieli los lubinian — wyjaśni ostatnia kolejka spotkań. Zdecydują o tym mecze: AKS — Korona, Wistoka — Sparta, Gwardia — Urania.

Niejasna sytuacja na dole tabe-

li jest także w grupie północnej II ligi. Opuścić ją z pewnością Dąb Dębno (podobnie jak Zagłębie grający pierwszy sezon w II lidze) i Polonia Warszawa. Trzecią drużyną będzie chyba Stocznia Szczecin.

W nadchodzącą niedzielę Zagłębie rozegra ostatni mecz z Odrą Opole, która już wywalczyła awans do ekstraklasy. Dla obu drużyn wynik nie będzie miał znaczenia. Obejdzie się bez emocji.

Za tydzień spróbujemy ocenić występ Zagłębia w II lidze, a szczególnie przebieg fatalnej rundy wiosennej. W aktualnej sytuacji niewiele to wprowadzi da, ale może uda się sformułować konkretne wnioski — z myślą o przyszłości.

(AM)

Sport szkolny w Głogowie zawsze miał w Zielonogórskim silną pozycję. W barwach glogowskiego Szkolnego Związku Sportowego występowali zaprawcy szkoleniowej i wychowawczej nauczycieli wf, trenerów, nadal owo nich w Głogowie — siatkarze, koszykarze, piłkarze ręczni, lekkoatleci, nikięgo.

Działacze Szkolnego Związku Sportowego, nauczyciele, mają więc powody do satysfakcji. Poczucie własnej wartości było chyba przyczyną, iż jedną z krytycznych notatek, zamieszczoną w „Konkretach” w kwietniu br., potraktowali jako publiczną chłostę, próbę przekreślenia wieloletniego dorobku. Spotkanie z autorem notatki wyjaśniło jednak wątpliwości, zaś przedstawione przez działaczy SZS problemy zasługują na to, aby im poświęcić więcej miejsca, aniżeli można to uczynić w lakonicznych informacjach. Są to, jak się wydaje, problemy charakterystyczne nie tylko dla glogowskiego sportu szkolnego.

Wróćmy do krytyki. 1 kwietnia br. w Głogowie odbyły się już po raz siódmy z rzędu sztafetowe biegi przełajowe z udziałem reprezentacji miejscowych szkół. Do organizacji tej imprezy nie włączył się zarząd Oddziału SZS, choć biegi mają wysoką rangę i tradycje (organizowane są z okazji rocznic wyzwolenia miasta). Brak pomocy ze strony zarządu Oddziału SZS potraktowali niektórzy jako lekceważenie imprezy i organizatorów przez działaczy tego związku.

W istocie było inaczej. Zarząd Oddziału SZS nie może poradzić sobie z własnymi imprezami. Jest ich w roku szkolnym tyle, że nie starcza ludzi do załatwienia spraw organizacyjnych. Co gorsze, sytuacja taka wpływa ujemnie na rozwój zawodników. Z kalendarza imprez, w których bierze udział SZS w Głogowie wynika, iż wszechstronnie usportowiony uczeń powinien startować mniej więcej co drugi dzień w różnych zawodach. Startuje, bo szkołom zależy na punktacji we współzawodnictwie. Walka o punkty toczy się jednak kosztem forsowania organizmów, kosztem prawidłowego rozwoju młodych talentów. A przecież nie takie są założenia programowe i cele sportu szkolnego.

Zawodzi również koordynacja. Jeśli Wojewódzka Federacja Sportu coś planuje, zwraca się do podległych organizacyjnie klubów sportowych. Instancje SZS nie wiedzą często o planowanych zawodach, bądź dowiadują się o nich w ostatniej chwili. Bywa i tak, że zawody odbywają się w jednym czasie. Stąd wniosek, że ważniejsze imprezy powinny być odpowiednio wcześniej uzgadniane na szczeblu wojewódzkim między WFS (we Wrocławiu) i zarządem SZS.

W miastach uprawnienia koordynacyjne mają wydziały kultury, kultury fizycznej i turystyki. Tylko w teorii. W praktyce, w samym resorcie kul-

tury roboty jest tyle, że skromnie obsadzonym kadrowo wydziałom nie starczy czasu na sport. W rezultacie każdy sobie rzepkę skrobie: SZS robi swoje, tak samo postępują kluby, ośrodki sportu i rekreacji. Imprezy dublują się: dobry sportowiec nie może startować w barwach klubu, ponieważ szkole zależy na tym, aby zdobywał punkty w mistrzostwach województwa. Stwierdzam to na przykładzie Głogowa, ale problem ma chyba szerszy zasięg. Podpowiadają niektórzy — i trudno im odmówić racji, że koordynacją w sporcie mogą zajmować się na co dzień choćby ośrodki sportu i rekreacji. Problem sprowadza się tylko do przyznania tym jednostkom odpowiednich uprawnień i kompetencji.

Poważne zastrzeżenia budzi wśród glogowskich działaczy Szkolnego Związku Sportowego harmonogram

ko jedna drużyna. Zawody miejskie w siatkówce chłopów wygrała w Głogowie Szkoła Podstawowa nr 2, przed Szkołą Podstawową nr 1. Rywalizacja była niesłychanie zacięta, a poziom wyrównany. Organizatorzy złamali regulamin i postanowili, że w eliminacjach rejonowych wystąpi również „jedyńka”. Chłopcy ze Szkoły Podstawowej nr 1 wygrali zawody i znaleźli się na nieletniowym miejscu w województwie. A w eliminacjach miejskich przegrali przeciw z kolegami z „dwójki”. Wniosek działaczy jest zatem taki, aby w zawodach rejonowych startowały przynajmniej dwie szkoły miejskie. Bądź też miasto wydzielone zostało jako osobny rejon. Chodzi przecież o sportową rywalizację, która jest ważnym czynnikiem w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Punkty mają w tym wypadku drugorzędne znaczenie.

Głogowski sport szkolny, jak zaznaczyłem, ma duże osiągnięcia. Dobrek sportowy szkół jest tym cenniejszy, że w mieście nie ma warunków do uprawiania niektórych konkurencji lekkoatletycznych objętych kalendarzem imprez SZS. W programie mistrzostw województwa jest na przykład czwórbój lekkoatletyczny.

Cena sukcesu

tych imprez, w których szkoły zobowiązane są uczestniczyć. Po pierwsze, pokrywają się one w wielu przypadkach z programem igrzysk wojewódzkich. Po drugie, kontrowersyjny jest sam sposób przeprowadzania eliminacji. W mistrzostwach województwa startują szkoły (w igrzyskach reprezentacje miast i gmin). Najpierw są rozgrywki międzyszkolne, a później eliminacje rejonowe. Rejon tworzy miasto i kilka gmin. W Głogowie jest sześć szkół podstawowych, w gminach po jednej, dwie. Do zawodów rejonowych awansuje tylko jedna drużyna. Zdaniem działaczy SZS, takie ustawienie rozgrywek jest niewłaściwe, a nawet antywychowawcze. Młodzież wiejska nie ma bowiem z reguły szans z miejską, co nie wynika wcale z gorszej pracy nauczycieli. Po prostu brak warunków (obiektów i urządzeń sportowych, wyspecjalizowanej kadry) stawia szkoły gminne na straconych pozycjach. Dochodzi do sytuacji wręcz żenujących: oto w jednym z meczów siatkówki kibice oklaskiwali swoich kolegów nie za kapitalne zagrywki, lecz za odbicie piłki. Sytuacje, w których jedna szkoła wygrywa z drugą w siatkówkę, lub kosza do zera, nie czynią w sporcie dobrej atmosfery.

Do eliminacji rejonowych kwalifikuje się, zgodnie z regulaminem, tyl-

Szkoły wystawiają przeważnie zawodników do trzech tylko konkurencji. Za czwartą — skok wzwyż, lub o tyczce (do wyboru) — oddają punkty, ponieważ żadna szkoła nie posiada kosztownego zeskoku. Nie ma również możliwości specjalizowania się w rzucie oszczepem, w sztafetach 4 x 200 m. Stadion miejski, który powinien być udostępniany młodzieży w określonych dniach godzinach, jest wciąż rozgrzebany. Ale kapitalny remont kiedyś się skończy — wypada żywić nadzieję, że gospodarze tego obiektu nie zapomną o młodych sportowcach, którym zarząd Oddziału SZS nie jest w stanie stworzyć warunków do uprawiania konkurencji lekkoatletycznych.

PROBLEMY, jakie sygnalizują działacze SZS w Głogowie nie są z pewnością obce instancjom tego związku w innych miastach zagłębia miedziowego. Intencją publikacji nie jest jednak krytyka działalności władz SZS. Taka interpretacja powyższych rozważań byłaby dużym nieporozumieniem. Chodzi o to, aby działacze Szkolnego Związku Sportowego, nauczyciele wychowania fizycznego wypowiedzieli się, co należy i można zrobić, ażeby sport szkolny nie napotykał w swoim rozwoju na sztuczne przeszkody.

IGOR GOŚKO

Święto szkoły w Grębolicach

Gminna Szkoła Zbiorcza w Grębolicach pochwalić się może wspaniałymi osiągnięciami sportowymi. Od wielu lat sport jest w tej placówce ważnym elementem procesu dydaktyczno-wychowawczego, czynnikiem kształtującym osobowość i postawy uczniów.

Ideatem grębolickiej młodzieży jest wspaniały biegacz, żarliwy patriota JANUSZ KUSOCIŃSKI. Uczniowie „podstawówki” zbierają wszystko, co wiąże się z życiem i karierą sportową wielkiego Polaka. Organizując w tym roku Izbę Pamięci, poświęconą Kusocińskiemu, skorzystali z pomocy Polskiego Radia. Apel, ogłoszony w audycji pt. „SYGNAŁY DNIA”, wywołał natychmiastowy oddźwięk. Szkoła otrzymała wiele listów z niezwykle cennymi dokumentami i zdjęciami, które wzbogaciły wiedzę uczniów o słynnym sportowcu.

Niedawno Gminna Szkoła Zbiorcza w Grębolicach obchodziła szczególną uroczystość; otwarcie izby pamiątek po Januszu Kusocińskim, nadanie szkole imienia wielkiego patrioty i sportowca, przyjęcie sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo. Na tę uroczystość przybyli m.in. wicekurator oświaty i wychowania ANTONI KORZENIOWSKI i zastępca komendanta Chorągwi Legnickiej ZHP hm. ZDZISŁAW STASZKIEWICZ. W podniosłym nastroju, w atmosferze powagi, młodzież gręboliczkiej szkoły ślubowała sztandarowi godne reprezentowanie ideałów utożsamianych z patronem.



Dyrektor Gminnej Szkoły Zbiorczej Tadeusz Tasarz wręcza młodzieży sztandar z imieniem J. Kusocińskiego — dar miejscowego społeczeństwa.

Tekst i zdjęcia: (IG)

Spartakiada szkół górniczych

5 i 6 czerwca w Lubinie rozgrywana była spartakiada szkół górniczych, w której uczestniczyły reprezentacje pięciu techników i siedmiu zasadniczych szkół zawodowych. Gospodarzem imprezy był Zespół Szkół Zawodowych im. Stanisława Matuszczaka. Nagrodę główną stanowiły puchary ministra hutnictwa.

Otwarcie spartakiady odbyło się na nowym stadionie ZSZ, który zbudowany został w sporej części przez uczniów. W tym dniu przekazano także do użytku kompleks boisk do gry w koszykówkę, siatkówkę i tenisa. Szkoła dysponuje ponadto 25-metrowym basenem i dużą salą gimnastyczną. Młodzież ma więc wszelkie warunki do uprawiania sportu.

Na uroczystość rozpoczęcia zawodów i otwarcia szkolnych obiektów sportowych przybyli przedstawiciele władz miasta z I sekretarzem KM PZPR — Antonim Malikiem i prezydentem — Marianem Ziętkiewiczem, reprezentanci Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych w Katowicach, Urzędu Wojewódzkiego i KGHM.

Spartakiada ta była kontynuacją rywalizacji szkół w poszczególnych dyscyplinach zapoczątkowanej turniejem „Barburkowym” w którym startowali siatkarze, koszykarze, piłkarze ręczni, ping-pongści i szachiści. Obecnie odbył się „drugi rzut”. Walczyli lekkoatleci, pływacy i piłkarze.

Oto najlepsze lokaty reprezentantów zagłębia miedziowego.

LEKKA ATLETYKA. Uczniowie techników. 100 m: I — Stanisław Satek (TGR Bolesławiec) — 11,2 sec. II — Marek Bartosz — 11,3 sec. III — Bogusław Listwan — 11,4 sec. (obaj TGR Lubin). 400 m: I — Waldemar Krzysztofiak — 50,5 sec. II — Mirosław Potocki — 50,9 sec. (obaj TGR Bolesławiec). 800 m: I — Marek Bartosz — 51,3 sec. III — Tadeusz Ilnicki (TGR Lubin) — 2,05,1 sec. 1500 m: II — Tadeusz Ławicki (TGR Lubin) — 3,54,4 sec. skok wzwyż: I — Jarosław Szczypiński — 186 cm. II — Witold Malinka — 186 cm (obaj z TGR Lubin). skok w dal: I — Zygmunt Zazula (TGR Bolesławiec) — 6,34 m. II — Mieczysław Pernach — 6,25 m. III — Janusz Polak — 6,18 m. (obaj TGR Lubin). pchnięcie kulą: I — Marian Ročko — 15,37 m. II — Ryszard Drapała — 13,00 m. (obaj TGR Bolesławiec). rzut oszczepem: III — Ryszard Drapała — 43,24 m. trójskok: I — Zygmunt Zazula (TGR Bolesławiec) — 13,36 m. II — Witold Malinka (TGR Lubin) — 19,19 m. sztafeta 4 x 100 m: I — TGR Bolesławiec 44,4 sec. II — TGR Lubin 45,1 sec.

Uczniowie ZSZ. 100 m: I — Ryszard Korzeniowski (Lubin) — 11,7 sec. 400 m: Ryszard Jasnoch — 54,5 sec. III — Zbigniew Pilech — 57 sec. (obaj z Lubina). 800 m: I — Jerzy Ilnicki — 2,04,6 sec. II — Piotr Zurowski — 2,09,3 sec. (obaj z Lubina). 1500 m: II — Władysław Jasiński — 4,33,5 sec. III — Czesław Olejnik — 4,37,0 sec. (obaj z Lubina). rzut oszczepem: I — Piotr Lewenko (Lubin) — 48,90 m. III — Marek Musiała (Bolesławiec) — 44,02 m. skok w dal: II — Ryszard Korzeniowski — 6,30 m. III — Józef Marciś — 6,11 m. (obaj z Lubina). skok wzwyż: III — Janusz Ulych (Lubin) — 160 cm. pchnięcie kulą: III — Krzysztof Chmielowski (Lubin) — 10,90 cm. trójskok: II — Janusz Ulych — 12,21 m. III — Edward Czeladko (Bolesławiec) — 12,03 m. sztafeta 4 x 100 m: I — ZSZ Lubin — 45,8 sec.

W punktacji łącznej w konkurencjach lekkoatletycznych pierwsze miejsce zdobyli uczniowie TGR Bolesławiec, wśród szkół zasadniczych — ZSG Lubin.

W turnieju piłkarskim wśród techników pierwsze miejsce zdobyła jedenastka TGR Lubin, wśród szkół zawodowych — ZSG Lubin.

Po podsumowaniu wyników wszystkich dyscyplin sportowych w gronie szkół średnich zwyciężyło **TECHNIKUM GÓRNICZWA RUD** w Lubinie, wśród szkół zasadniczych — **ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZYCH** w Lubinie. Nauczycielami wychowania fizycznego w TGR są: Janusz Lorenc, Piotr Kiliński i Ryszard Zwiór. W ZSG — Aniela Kapuścińska, Jerzy Owczarek, Jarosław Jędrzyk i Szymon Kanigowski. (Aga)

**Dążenie producentów
do stabilizacji cen**

Wydaje się — pisze „Neue Zürcher Zeitung” — że dążenie do stabilizacji cen, odpowiednio do zamiarów UNCTAD, nie jest wcale łatwym zadaniem. Ważne kraje-producenty, jak USA, Kanada i ZSRR, nie należą do CIPEC. Jeśli nawet udział rozszerzonej CIPEC (w listopadzie ub. roku weszły do niej, oprócz Chile, Peru, Zambii i Zairu, także Indonezja, a ponadto — jako członkowie stowarzyszeni — Australia i Papua) wynosi obecnie 46 proc. ogólnej produkcji miedzi w świecie zachodnim, a ponad 70 proc., jeśli chodzi o jej eksport, to wolna cena rynkowa nie mogłaby spełnić roli czynnika regulującego podaż i popyt, zwłaszcza że sama Kanada eksportuje ponad 650 tys. ton miedzi rocznie i na razie nie wydaje się być zainteresowana ściślejszym związaniem z CIPEC. Jak trudno jest pogodzić wszystkich lub co najmniej najważniejszych producentów, można się przekonać na przykładzie ciężkiego kryzysu, w jakim tkwi obecnie przemysł miedziowy czterech państw założycielskich CIPEC, mimo ograniczenia produkcji i kontroli nad eksportem. Tak więc również domaganie się zawarcia regulującego porozumienia, które przyniosłoby ceny „opłacalne” dla producentów, a „sprawiedliwe” dla konsumentów, jest prawdziwym problemem na tle trudności strukturalnych i tendencji recesyjnych względnie porecesyjnych”.

(Wg „Neue Zürcher Zeitung” — Opracowanie CODP przy PAP 26 i 30 III 1976)

PRASA POLSKA O MIEDZI:

„Wzrost ceny miedzi na giełdzie londyńskiej” — „Biuletyn Zagraniczny PAP”, 3. III. 1976.

„Napięcie w Afryce a ceny miedzi” — „Rynki Zagraniczne”, 8. III. 1976.

„Załamanie koniunktury na miedź” — „Rynki Zagraniczne” 13. III. 1976.

(Opracowanie: CODP przy PAP)

**ogłoszenia
drobne**

ZGUBIONO kwit nr 291353 wystawiony przez Punkt Skupu Żywca w Polkowicach na nazwisko Lech Olga zamieszkała Tarnówek 15. Kwit wystawiony był na kwotę 9090,50 gr. 008953g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Spółem” WSS Legnica, Delikatery Stolsko Cukiernicze. g054635

ZGUBIONO torebkę z dokumentami. Wiadomość: Emilia Markiewicz, Miłogosz 9, woj. Legnica. 008952g

DO SPRZEDANIA w Widziszewie k/Kościana, stacja PKP na miejscu, dom jednorodzinny o powierzchni 90 m kw., trzy pokoje, kuchnia, łazienka, CO z zabudowaniami gospodarczymi, garażem oraz ogrodem owocowym. Wiadomość: I. Szczeszek, Legnica, tel. 252-97 od godz. 8 do 15. g054636

Zasadnicza Szkoła Budowlana

Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

**ogłasza zapisy młodzieży męskiej
DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:**

- MURARZ
- BETONIARZ—ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:



- 1) podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) wiek 15—17 lat,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 6) trzy fotografie.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przelać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

94-k

**„Lubin —
moje miasto”**

Klub „Krajobrazy” działający przy Domu Kultury Zagłębia Miedziowego ogłasza konkurs fotograficzny obrazujący historię i dzień dzisiejszy naszego miasta.

Fotografie o tematyce historycznej mogą obrazować okres przedwojenny i czasy wojenne. W fotografiach ze współczesności miasta szczególnie uwzględniany będzie okres pionierski.

Nagrody w obu kategoriach zdjęć zostaną przyznane w następujących wysokościach:

I nagroda — 1000 złotych, II — 600 zł, III — 400 zł, oraz trzy wyróżnienia po 200 zł. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo wprowadzenia zmian w podziale nagród.

Autorzy zdjęć zakwalifikowanych do archiwum Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej otrzymają ponadto honorarium autorskie zgodnie z obowiązującymi stawkami. Pozostałe zdjęcia zostaną zwrócone autorom.

Zdjęcia należy nadsyłać w formie 13x18 cm lub większym, dołączając zamkniętą kopertę opatrzoną „godłem” z podaniem wewnątrz imienia, nazwiska i adresu autora.

Termin nadsyłania prac na adres: Klub „Krajobrazy”, Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 1 — mija 30 października 1976 r.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi 20 listopada 1976 roku. W czasie uroczystości związanych z „Dniem Górnika” w grudniu bieżącego roku przewiduje się urządzenie wystawy nagrodzonych i wybranych prac.

Poza konkursem można nadsyłać zestawy przeźroczy oraz filmy amatorskie, które zostaną pokazane w klubie „Krajobrazy” i zwrócone autorom.

**DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
dla PRACUJĄCYCH — ZAOCZNEGO
w Legnicy**

OGŁASZA ZAPISY UCZNIÓW

na rok szkolny 1976/77

Na semestry pierwsze przyjmowani są uczniowie na podstawie ukończenia szkoły podstawowej. Na semestry wyższe przyjmowani są kandydaci, którzy przedłożą świadectwo ukończenia klasy niższej w szkole średniej.

W roku szkolnym 1976/77 dykcja liceum organizuje również naukę w zespołach przedmiotowych.

NAUKA TRWA TRZY LATA.

Ponadto w roku szkolnym 1976/77 przy Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących, będzie zorganizowana nauka systemem wieczorowym (trzy razy w tygodniu).

Uczniowie wszystkich w/w form nauczania po zakończeniu nauki otrzymują świadectwo ukończenia Liceum Ogólnokształcącego i mogą przystąpić do egzaminu dojrzałości.

Zapisów do liceum można dokonywać od 1. VI do 20. VIII 1976 r.

Informacji szczegółowych udziela sekretariat szkoły przy placu A. Zawadzkiego 7, codziennie od godziny 8 do 15, w środy, czwartki i piątki od godz. 8 do 18 (z wyjątkiem poniedziałków).

— Ani to wieś, ani miasto. Taki dziwny konglomerat — mówi niedawno przybyła do Polkowic młoda, ledwo po studiach, dziewczyna. — Ambicje wielkomiejskie i pretensje są. A kobiety w papilotach na głowie i w podomkach biegają po Rynku...

Według najświeższych danych jest w Polkowicach 17 800 mieszkańców. Jeszcze w tym roku liczba ta osiągnie dziewiętnaście tysięcy. Rok po roku przybywać będzie nowe pięć. Jest to więc miasto rozwijające się niezwykle dynamicznie; miasto ludzi młodych: średnia wieku dla kobiet wynosi 22,8 roku, dla mężczyzn — 21. Młodzieży jest tutaj około pięciu tysięcy. I inna rzecz charakterystyczna: trzy i pół tysiąca mieszkańców to ci, którzy załatwowani są w hotelach robotniczych.

Młodzież i mieszkańcy hoteli to potencjalni odbiorcy propozycji kulturalnych. Nie związani z domem i dziećmi szukają możliwości wypełnienia wolnego czasu po pracy i szkole. Brak takich możliwości odczuwają najistotniej. Chociaż nie tylko oni. Prowadzący ustabilizowane życie rodzinne też chętnie „wyskoczyliby” gdzieś od czasu do czasu.

Poza tym Polkowice są miastem młodym, którego mieszkańcy zjechali tu nagle z wszystkich stron kraju, w przeważającej części ze wsi. Przyszli skuszeni pracą, płacą i mieszkaniem. Adaptacja do miejskiego życia przebiega dość opornie; sąsiadują ze sobą na jednej klatce schodowej różne modele kulturowe, różne nawyki i potrzeby. Są to zjawiska niejednokrotnie opisywane i znane z niedalekiej przeszłości choćby Nowej Huty, Turoszowa, a najbliższej — Lubina.

Pozostawiając więc na boku socjologiczne rozważania przejdźmy do konsekwencji, jakie dla miasta stwarza środowisko o nieukształtowanych tradycjach, zaskoczonych niejako awansem. Przyjrzyjmy się jak wygląda życie miasta po pracy. Oddajmy głos polkowiczantom. Zaczniemy od młodszych mieszkańców gdyż — jak już wspominałem — Polkowice są miastem ludzi bardzo młodych...

SIEDZIMY w szkolnej harcówce Liceum Ogólnokształcącego. Moi rozmówcy są uczniami klasy trzeciej, wszyscy mieszkają w Polkowicach lub w pobliżu. Najpierw mówimy o sporcie. Latem, owszem, nie jest najgorzej. W okolicach miasta nie brakuje placów, gdzie można za piłką pobiegać. Jest również kilka boisk. Tłok na nich, co prawda, od rana do nocy, ale jest ta szansa, że się pogra. Beznadziejnie jest natomiast, gdy na dworze zimno lub deszcz. Wówczas do dyspozycji pozostają dwie (dosłownie — dwie w całym mieście) sale gimnastyczne.

— Nasza szkoła — mówi Rysiek — sali nie ma. Dwie godziny, w poniedziałek i dwie w sobotę biegamy do sąsiedniej.

— Może kino? — wtrąca ktoś niesmiało.

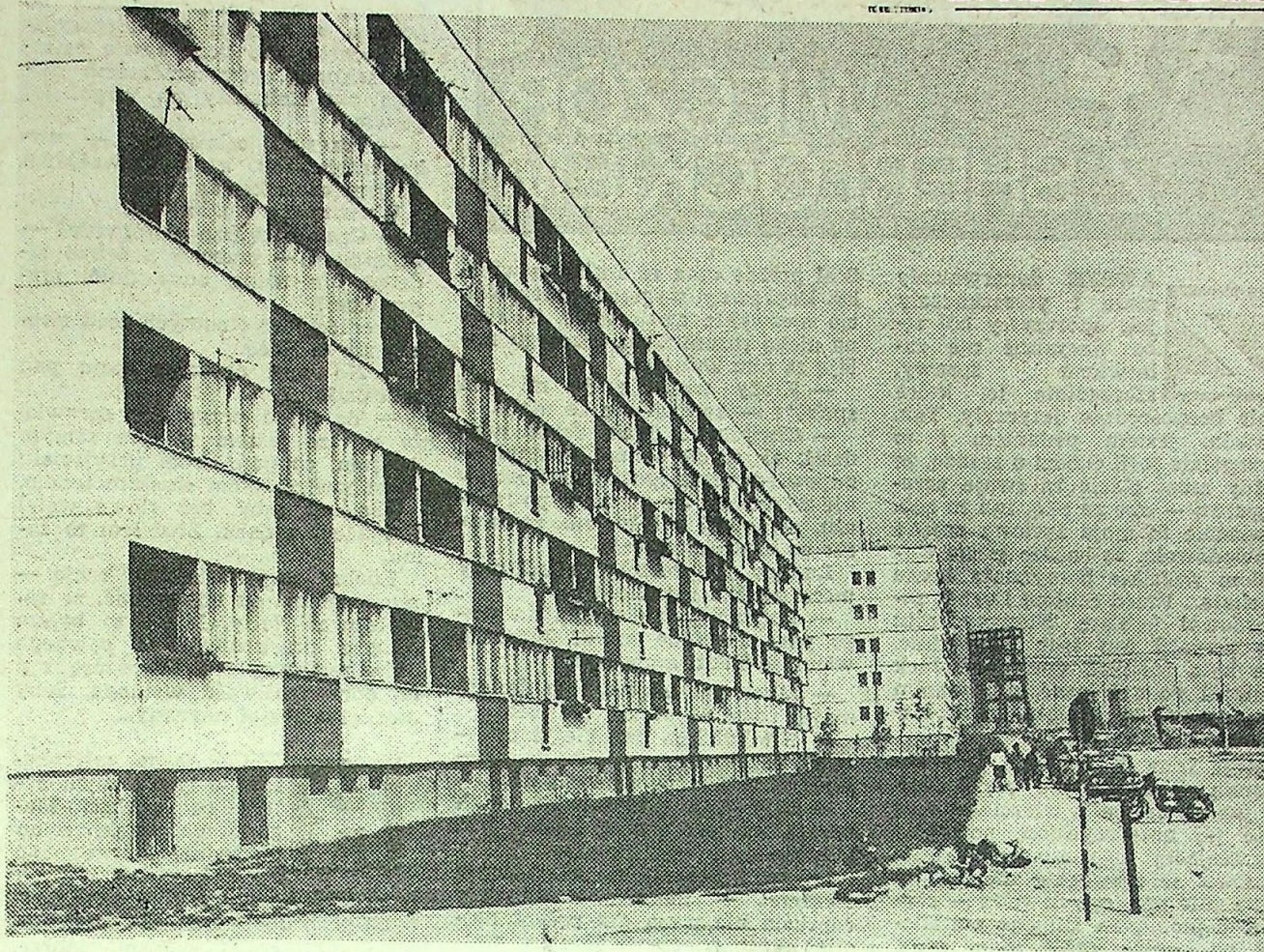
— Owszem — powiada Andrzej — jest kino. Tylko że wejdzie do niego dwieście pięćdziesiąt osób. Film musi być całkiem do niczego, żeby bez kłopotów dostać bilety.

— Jest klub „Górnik” — Janek próbuje ratować sytuację — można tam pójść...

— Dwa bilardy, jedna piłka nożna, w sumie rozrywka dla dziesięciu osób. — Rysiek skrupulatnie ocenia możliwości. — W kawiarni miejsc około dwudziestu. I to wszystko na co dzień. Od czasu do czasu jakaś ciekawa impreza, spotkanie, prelekcja...

Czy często do „Górnika” zaglądają? Okazuje się — sporadycznie. Dla czego? Nie wiedzą. Jakoś tam nie-

Fot. Krzysztof Raczkowiak



ZANIM MIASTO OKRZEPNIE

KRZYSZTOF DĘBEK

ciekawie. Więc gdzie chodzą? Bywa, że jeżdżą. Do Lubina. Ale niestety, ostatni autobus powrotny jest kilka minut po dwudziestej drugiej. Maraton filmowy nie wchodzi raczej w rachubę. Chyba, że ktoś zdecyduje się na oczekiwanie pierwszego porannego kursu. Czy są tacy? Oczywiście. Nie wierzę. Podano przykład, nawet spośród siebie.

Co się będziemy czarować — do rozmowy włącza się Renata — nie ma co robić i koniec. Siedzieć trzeba w domu, można na ławce. W Polkowicach ławki spełniają rolę domu kultury. Można się przejść i sprawdzić. Ale, mówiąc szczerze, nie o nas głównie chodzi — mamy swoje szkolne koła zainteresowań, zbiórki harcerskie, trzeba także pouczyć się, poczytać, przecież to jest liceum. Żal jednak patrzeć, jak pałają się dzieciaki — niemożliwa ilość tego w Polkowicach — co one mają ze sobą zrobić. Ta klatka, nazywana klubem spółdzielczym, nie wchodzi przecież w rachubę, z boiska ich wygonią starsi, na trawnik wejść nie wolno, na podwórku niebezpiecznie, bo wokół okna...

Zaproponowałem, żeby rozmowę zakończyć akcentem optymistycznym. Zamilkli. Milczeli długo, za długo nawet, aż wreszcie odezwała się Renata: — Trawa zaczyna rosnąć. Co raz ładniej jest, zielenieją Polkowice...

ZMOIM pytaniem: co robić, zawitałem do Rady Miejskiej Federacji SZMP. Tutaj dowiedziałem się, że wszystkie inicjatywy organizacji młodzieżowych rozbijają się o brak tak zwanej bazy. Nie ma swojego pomieszczenia harcerstwo, nie ma ZSMP. Ale harcerstwo działa, a jakże, zbiórki są na-

wet raz w tygodniu, chociaż — jak tłumaczy komendantka hufca, Władysława Leszczyńska — programowo przewiduje się zbiórki raz w miesiącu. Natomiast sytuację ZSMP komplikuje dodatkowo czterobrygadowy system pracy. — Nie ma jak zebrać wszystkich razem — wyjaśnia przewodniczący Zarządu Miejskiego, Tadeusz Laurowski — ciągle ta przeplatanka.

Jest jednak akcent optymistyczny: młodzież dostała ratuszowe piwnice. Trzeba tylko zrobić generalny remont i wreszcie będzie pomieszczenie. Przewidywany termin oddania — za pół roku. Może będzie lepiej. Bo jest bardzo źle — mówili działacze — ciężko cokolwiek zrobić.

Tyle można dowiedzieć się od działaczy młodzieżowych — że źle jest i ciężko. Nasuwa się jednak pytanie: Czy w specyficznych warunkach Polkowic nie trzeba wprowadzać innych wzorów działalności? Wzorów, które nie przewidują rozwiniętej sieci ośrodków sportowych, rekreacyjnych czy kulturalnych. W środowiskach miejskich, gdzie taka baza jest wystarczająca, działalność ZHP czy ZSMP nie jest jedyną, młody człowiek poza zbiórką lub zebraniem ma do wyboru kina, teatr, domy kultury z dziesiątkami sekcji; może wybierać w młodzieżowych klubach, bibliotekach, czytelniach; ma w końcu nieporównywalnie większe możliwości uprawiania sportu w salach gimnastycznych, klubach i na boiskach. W Polkowicach natomiast, gdzie brak jest takiej bazy i oczekiwać by należało, że inicjatywa organizacji młodzieżowych wypełni tę lukę, powiela się schemat działalności sprawdzony, to prawda — ale we Wrocławiu lub Krakowie. Czy zmieni coś harcerska zbiórka, nawet raz w tygodniu, w mieście, gdzie jest jedna biblioteka, jedno kino, jedna świetlica i klub

w hotelach robotniczych? Podejrzewam również, że nic nie pomoże adaptowanie piwnicy, jeżeli cały program działania nie zostanie adaptowany do konkretnej, polkowickiej rzeczywistości. Bo nic nie dadzą alerty, festyny, szumne akcje, skoro przedelająca je codzienność będzie pusta i nudna, spędzana na ławce przed domem...

AŻEBY obraz był pełny, poszukiwanie odpowiedzi należy zakończyć w Urzędzie Miejskim. Naczelnik miasta Stanisław Szumilas jest pierwszą osobą, która nie tak pesymistycznie patrzy na polkowicką rzeczywistość. — To się zmieni — powiada, miasto okrzepnie. Trzeba tylko czasu.

A co w najbliższej przyszłości? Kończy się budowę centralnej cechowni, gdzie będzie kręgielnia, hotelik dla sportowców, kawiarnia i kilka pomieszczeń na pracownie. Poza tym niedługo zostanie oddany nowy klub spółdzielczy. To na razie wszystko.

A w projekcie jest dom kultury, po prostu niedozowna dla miasta inwestycja, która być może — stanie się atrakcyjną konkurencją dla ławczek...

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

ZAWSZE denerwowały mnie i przeszkadzały jak uporczywy ból zęba wszystkie nie załatwione sprawy, szczególnie te, które mnie bezpośrednio dotyczyły. Tak, prawda, jestem pedantem i to szczególnie jeśli chodzi o zasadę, że każdy musi płacić za swoje przestępstwo — oko za oko, ząb za ząb. I właśnie ta moja życiowa zasada spowodowała, że bardzo pilnie śledziłem wszelkie poczynania Jacka Luchata. Przed rokiem Luchat zamordował kobietę. Niestety, nikt nie potrafił mu tego udowodnić. Nie było żadnych dowodów. Jack postarał się o żelazne alibi, zanim zamordował tę kobietę. Ta kobieta — to moja żona...

Moja żona, Nelly, była jego kochanką. Znudziła mu się jednak po jakimś czasie, a właściwie miał dość jej natarczywości, poważnie zagrażającej jego własnemu małżeństwu. O rozwodzie nie myślał z zupełnie prostego powodu — chodziło o pieniądze. Dlatego postanowił po prostu zabić swoją żonę. Zrobił to, ale najpierw zorganizował sobie świadków, którzy później przysięgali przed sądem, że Jack — wówczas gdy umierała Nelly — znajdował się o setki mil od miejsca, gdzie znaleziono zwłoki mojej żony.

Tylko ja znałem całą prawdę. Tego dnia śledziłem Nelly i dokładnie o wszystkim wiedziałem. Postanowiłem, że Luchat musi ponieść zasłużoną karę. Co prawda pamiętałem co ich łączyło. Ale żądza zemsty wcale przez to nie osłabła.

Byłem właśnie w Denver, bo tam był również Luchat, który jako przedstawiciel wielkiej firmy nieustannie jeździł po całych Stanach. Jeździłem za nim, chociaż wskutek tych podróży moje konto bankowe coraz bardziej topniało...

Właśnie Jack podszedł do hotelowego baru — prawdę mówiąc nigdzie i nigdy nie ominął jeszcze żadnego baru. — Poszedłem za nim. Usiadłem przy stojącym na uboczu stoliku i spokojnie obserwowałem stamtąd zabójcę mojej żony.

Jack dobrze wiedział, że jestem w barze i że go obserwuję. Zawsze starałem się o to, żeby wiedział, że go śledzę. W momencie gdy mnie spostrzegł, jego twarz — a ciągle jeszcze był przystojnym mężczyzną — nabrała barwy purpurowej. Ostatnio coraz bardziej działałem mu na nerwy. Byłem przekonany, że nadejdzie taki dzień, kiedy Jack powie mi kilka cierpkich słów. I tak się też stało.

Stał przede mną ze szklanką whisky. Doprawdy, wyglądał rzeczywiście niezwykle atrakcyjnie. Patrząc na niego rozumiałem, dlaczego szaleją za nim kobiety.

— Kiedy wreszcie da mi pan spokój? — zwrócił się do mnie.

— Chciałbym, Jack, żebyś wiedział, że nigdy to nie nastąpi — odpowiedziałem spokojnie. Specjalnie zwróciłem się do niego po imieniu, ponieważ wiedziałem, że zawsze go to denerwowało.

Luchat, nie proszony, usiadł przy moim stoliku i powiedział:

— Doprawdy nie rozumiem czego pan chce ode mnie? Dlaczego wiecznie śledzi mnie pan?

— Musi pan zapłacić za śmierć mojej żony — odpowiedziałem.

— Nie zabiłem pańskiej żony! — wykrzyknął Jack i prędko dodał — przecież sąd mnie uniewinnił!

— Pamiętam o tym. W moich oczach jest pan jednak winien. I to jest dla mnie najważniejsze.

Luchat roześmiał się, ale niezbyt szczerze: — Pańskie historyczne odczucia nie mają dla policji najmniejszego znaczenia. Jestem wolny i nie mi pan nie może zrobić.

Podniósł szklankę i pociągnął solidny łyk whisky.

— Między nami mówiąc — powiedział — Nelly miała zamiar opuścić pana. Miała pana dość, powyżej dziurek w nosie... Traci pan po prostu czas.

— Pan tego nigdy nie zrozumie — szepnąłem.

— Ach tak? Nie rozumiem? — Jack uśmiechał się szyderczo. — Może pan łączyć za mną do końca życia, ale i tak nic z tego nie wyjdzie. Ostrzegam poza tym, że jeżeli stanie mi się coś złego, będzie pan miał do czynienia z policją. Pamięta pan chyba o tym liście?

OCZYWIŚCIE pamiętałem. Jack powiedział mi kiedyś, że w kasie pancерnej swojego адвоката zdeponował list, który ma być o twarty w razie jego śmierci. W liście napisał, że od dłuższego czasu prześladowa go i najprawdopodobniej jestem sprawcą jego zgonu. Policja na pewno potraktowałaby poważnie oskarżenie zawarte w tym liście — dla nikogo nie było tajemnicą, że uważałem Luchata za mordercę mojej żony.

— Nic mi pan nie może udowodnić — uśmiechnął się Jack — i dobrze pan o tym wie.

— Czyżby? — zapytałem — Proszę jednak pamiętać, że traktuję pana jak skazanego na krzesło elektryczne za zabójstwo Nelly.

Niech się pan czuje tak, jak ktoś, kogo czeka śmierć, kto liczy swoje ostatnie dni, kogo prowadzą do pokoju, w którym stoi elektryczne krzesło, kto liczy swoje ostatnie sekundy, gdy tymczasem mocują mu elektrody na wygolonej głowie.

— Przestań człowieku! — wykrzyknął Jack, a ja zauważyłem na jego czole krople potu.

Wzruszyłem ramionami. — Czemu się pan denerwuje? — zapytałem — przecież podobno niczego nie mogę udowodnić, nieprawdaż?

Zrenicie jego ciemnych oczu zwały się ze złości.

— No więc dlaczego mnie pan prześladowa?

— To tylko przypadek sprawia, że zawsze jestem w tym samym miejscu, co pan, drogi przyjacielu — odpowiedziałem słodkim tonem. Zaciśnął zęby, bez słowa wstał i wyszedł z baru. Zrobiłem to samo.

Luchat oczywiście miał rację — nie mogłem mu udowodnić, że zamordował Nelly. Mimo to byłem święcie przekonany, że pewnego dnia zemszczę się. Zemszczę się, bo sprawiedliwość wymaga, żeby morderca został ukarany...

RZECZ jasna mieszkałem w tym samym hotelu co Luchat. Mogłem go dzięki temu dokładnie kontrolować i to bez specjalnych trudności, bo nie podejmował żadnych prób uwolnienia się spod mojej opieki. I tak wiedział dobrze, że go znajdę. Bardzo dokładnie przestudiowałem trasę jego podróży. Znałem już nawet jego klientów. Jedyną rzeczą, która sprawiała mi trudność było ustalenie dnia wyjazdu Jacka z Nowego Jorku. Ale nigdy nie zdarzyło mi się żeby umknął przede mną.

Kiedy tak szedłem za Luchatem korytarzem hotelowym, myślałem o liście u jego адвоката. Ani przez chwilę nie wątpiłem, że go napisał. Luchat sądził, że ten list zabezpiecza go na zawsze. W pewnym sensie miał nawet rację. Nie bardzo miałem ochotę po prostu zabić go i wejść w kolizję z prawem...

Minął następny miesiąc. Odwiedziliśmy kolejno Saint Louis, Indianapolis, Chicago i wróciliśmy do Detroit. Znałem tak dobrze trasę jego służbowych podróży, że zdarzało się, iż ustaliwszy dzień jego wyjazdu, leciałem wcześniej samolotem i czekałem na Jacka już na miejscu. Nie pomyliłem się ani razu. Zawsze byłem przy nim. Chciałem, żeby mnie widział, żeby zrozumiał, że nie opuszczę go aż do dnia, w którym załamie się nerwowo.

W Indianapolis znów podszedł do mnie. Wyglądało na to, że jest bliski załamania i ma wielką ochotę sprać mnie na kwaśne jabłko. Obeszło się jednak bez awantury, bo rozdzielił nas barman, który zagroził, że wezwie policję.

Po tej drace usłyszałem w recepcji jego telefoniczną rozmowę. Zamawiał miejsce w samolocie do Miami. Zastanowiło mnie to. Miami nie leżało przecież na trasie jego zawodowych wojaży. W kilka minut po nim zadzwoniłem do linii lotniczych i dla siebie również zarezerwowałem miejsce w tym samolocie. Zgodnie ze starym zwyczajem usiadłem kilka rzędów przed nim, żeby mógł mnie dokładnie oglądać.

Na lotnisku w Miami Luchat wynajął samochód, którym pojechał do jednego z największych hoteli, stojących na skraju miasta. Tym razem ja pojechałem do innego hotelu. Miał on niewielką, wydzieloną plażę dla gości hotelowych i olbrzymią restaurację. Wziąłem pokój na drugim piętrze. Przez okno widać było ruchliwą ulicę. Wprawdzie nie był to zbyt wygodny pokój, ale dokładnie odpowiadał moim planom... Zadzwoniłem do Luchata i podałem mu swój adres. Położyłem się potem na łóżku i spokojnie czekałem.

Luchat zjawił się jeszcze tej samej nocy. Zależało mu chyba na czasie. Kiedy otworzyłem drzwi,

brutalnie wepchnął mnie do pokoju. Zdziwił się, gdy zobaczył, że uśmiecham się do niego przyjaźnie. Rozejrzał się dookoła i zobaczył opuszczone żaluzje. Zauważyłem na jego twarzy kpinę — widać przypało mu to do gustu. Potem wyciągnął z kieszeni marynarki pistolet. Usiadłem wygodnie i zapaliłem papierosa.

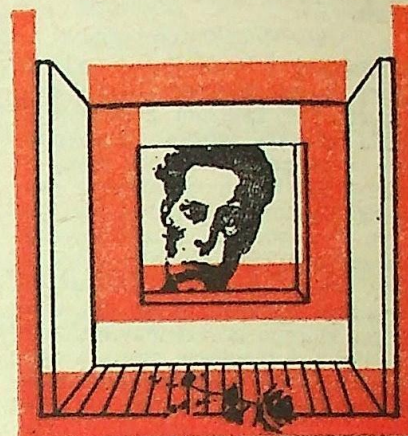
— Przypuszczam, że chce mnie pan zabić? — raczej stwierdziłem niż zapytałem.

— Ma pan rację — odpowiedział Luchat — jest to jedyna okazja żeby się pana pozbyć.

— A czy nie przydałoby się pomyśleć o tym, że pan wpadnie?

ŻELAZNE

ALIBI



— Niech się pan o to nie martwi — szeroko uśmiechnął się Jack — Jestem tutaj pod fałszywym nazwiskiem i jeszcze tej nocy wracam do Detroit. Poza tym nikt nie wie, że jestem w Miami — postarałem się o solidne alibi. Jeśli to pana interesuje, to właśnie w tej chwili gram w karty w swoim pokoju w hotelu w Detroit.

— Gdy pan mordował Nelly, pańskim alibi były chyba wyścigi konne...?

— Tak — potwierdził Luchat — Miałem nawet przy sobie bilet wstępu na tor. Przedłożyłem ten bilet sądowi. Został mi przysłany z Louisville przez specjalnego posłańca.

— Bardzo żręcznie — powiedziałem uprzejmie.

— Zręczność to moja specjalność — warknął Jack — dzięki niej wreszcie się pana pozbędę. Zanim znajdą zwłoki, będę już dawno w Detroit. Z bezpiecznym, żelaznym alibi.

— A czy nie uważa pan, że to jest podstęp, że zwabiłem pana po to, żeby zabić?

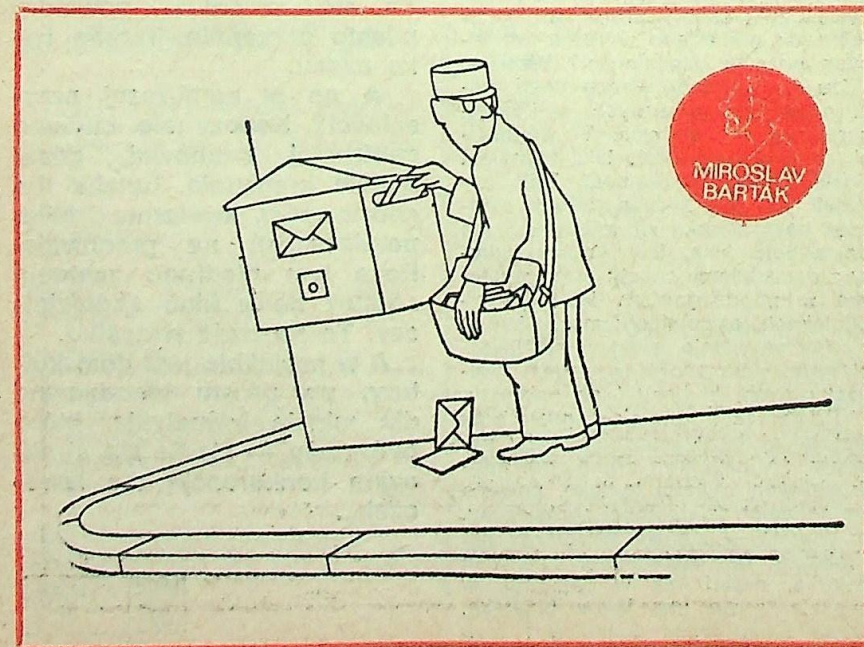
Jakby trochę pobladł, ale szybko się opanował.

— Dobrze pana znam — powiedział. — Nigdy by się pan na to nie odważył. U mojego адвоката jest przecież ten list!

Przełknąłem nerwowo ślinę i powiedziałem: — Niech pan jednak pamięta o krześle elektrycznym...

Uśmiechnął się bez troski, wziął poduszkę z łóżka i przyłożył ją do łufy pistoletu. Słyszałem wystrzał i poczułem mocne uderzenie w pierś.

BYŁEM pewien, że Luchat dziwi się, iż umierając śmieje się. Zdziwiłby się jeszcze bardziej, gdyby wiedział, że całą naszą rozmowę nagrałem na taśmę magnetofonową, a także, że tuż przed jego przyściem, włożyłem pod koszulę kuloodporną kamizelkę...



TV PROGRAM

11-17.VI.1976 r.

PIĄTEK

10.00 — „Ballada o małym chłopcu i starym mężczyźnie” — film węg.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Na przykład trolejbus — pr. pop.nauk.
17.35 — TV inf. wyd.
17.50 — XYZ — cz. I.
18.20 — Słowa za słowa.
18.50 — „Przez maskę pletwonurka” — odc. „Nim staw utraci pamięć” dok. film franc.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Teatr muzyczny TV: Georges Feydeau — „Dama od Maxima”.
21.40 — Drogowskazy.
22.25 — Dziennik.
22.40 — Historia o jednym studentcie i dwóch niewiastach.

PROGRAM II

16.35 — Język angielski.
17.10 — Kino letnie: „Było to w maju” — film radz.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Ludzie nauki — prof. dr Kazimierz Stojalowski.
20.55 — Laboratorium 76 — inżynierowie materiałów.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — Teatr sensacji — Patrick G. Clark „Upiór w kuchni”.

SOBOTA

10.00 — „Żegnajcie gołębie” — film radz.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw woj. wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego i wałbrzyskiego.
16.30 — Za kierownicą.
16.50 — Sprawozdawczy magazyn sportowy — transmisja z międzynarod. zawodów hippicznych z Olsztyna.
18.30 Festiwal Piosenki Radzieckiej — Koncert Przyjaźni.
19.30 Monitor.
20.20 — Teatr Komedi — Klara Feher — „Wystarczy jeden telefon”.
21.30 Dziennik.
22.50 — Wiadomości sportowe.
23.05 „Rowery z Belsize” — film belg.
23.30 — Opowieści starszego pana — „Dorothy”.

PROGRAM II

17.40 — Kino letnie — „Ostatnie dwie godziny” — film franc.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Monitor.
20.20 — Muzyczny portret z autografem — Virgiliusz Noreika — pr. muz. TV NRD.
21.15 — Godzina Bolesława Mierzejskiego.
22.15 — 24 godziny.
22.25 — Kino miniatur — Bułgarski film animowany.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg do zdrowia.
8.55 — Wiadomości sportowe.
9.00 — Kino najmłodszych.

9.30 — Antena.
9.50 — „Brzemysław i Judyta” — film fab. CSRS.
11.15 — Wojskowy film dok. — „W partyzantce na Białorusi”.
11.45 — Dziennik.
12.05 — Polak w Bagdadzie — film dok.
12.30 — Podarunki — teleturniej.
13.30 — „Bezkrzesne horyzonty Amazoni” — film dok.
15.00 — Gdzie diabeł nie może — wid. muz.
16.00 — Losowanie Dużego Lotka.
16.15 — Piorkiem i węglem.
16.40 — Refleksje obywatelskie.
16.55 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
18.15 — Festiwal Piosenki Radzieckiej — koncert laureatów.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Bajka dla dorosłych — Pakt z diabłem.
20.30 — „Brygady Tygrysa” — odc. „Proch i kule” serial franc.
21.25 — Festiwal Piosenki Radzieckiej — Zawsze niech będzie słońce.
22.25 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

14.30 — Ocalić od zapomnienia — W dwory cię wołam puste i ogrody.
15.05 — Dla młodych widzów — Bal kapitański.
16.00 — Tatrzańska Jesień — Zespół Pieśni i Tańca „Lach”.
16.30 — Twarze teatru — Iga Mayr.
17.00 — Kino letnie: „Dwaj sierżanci” — film włoski.
18.30 — Studio Montreal.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Goście z Friedrichstadt-palast — pr. rewii TV NRD.
21.05 — Finał międzynarodowych mistrzostw Francji w tenisie.
22.05 — Czas i ludzie — Tomasz Mann — film dok.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 Kino Zwierzyńca.
17.30 — Echo stadionu.
17.50 — „Ostatnia rozgrywka” — serial bułg.
18.50 — Szare na złote.
19.30 — Dziennik.
20.15 Wiadomości sportowe.
20.25 — Teatr TV: Goethe: „Faust”.
22.15 — Dziennik.
22.30 — Program public.

PROGRAM II

16.25 — Język niemiecki.
16.55 — Kino letnie: „Czarne chmury” odc. „Szafot” serial TVP.
17.45 — Białko z ropy naftowej — pr. publ. nauk.
18.15 — Ocalone od zapomnienia — rep.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Pr. publ.
20.55 — Soliści polskiego baletu — Liliana Kowalska i Kazimierz Wrzosek.
21.15 — 24 godziny.
21.25 — Trybunał wyobraźni — pr. publ. kulturalnej.
22.30 — Język angielski.

WTOREK

9.00 — „Brygady Tygrysa” odc. „Proch i kule” serial franc.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Przed ekranem.
17.30 — Wielka woda — pr. pop.-nauk.
18.05 — Studio TV młodych.
18.55 — Publicystyka.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.30 — „Paryscy Mohikanie” — odc. I serialu CSRS.
21.20 — Świat i Polska.

22.20 — Odgłosy wiošny — pr. baletowo-muzyczny.
22.45 — Lektury Pegaza.

PROGRAM II

16.00 — Język niemiecki.
16.30 — Malarstwo i film — Franciszek Starowieyski i Waldemar Świerzy.
17.20 — Kino letnie: „Czerwone i złote” — film fab. polski.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.25 — Wtorek melomana.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Teatr TV: J. Goethe „Faust”.

ŚRODA

9.00 — „Paryscy Mohikanie” — odc. I serialu CSRS.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.10 — Od jarmarku do targów.
18.30 — Mister eksportu — public.
19.05 — Rewia targowa — pr. rozrywk.
19.30 — Dziennik.
20.15 — 1/2 finału mistrzostw Europy w piłce nożnej CSRS — Holandia.
22.00 — Dziennik.
22.15 — „Róże od pana Reinhardta” — film ang.
23.05 — Studio prywatne — pr. kabaretowy.

PROGRAM II

17.05 — Audytorium Maximum.
17.35 — Poradnia młodych.
18.05 — Kino letnie — „Arsen Lupin” odc. pt. „Osiem uderzeń zegara” serial francuski.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.15 — Komu maj — pr. muz.-rozrywk.
20.45 — Morze sprzyja talentom — pr. filmowy.
21.10 — 24 godziny.
21.20 — Sukces profesora — publicystyka.
21.45 — Zaspiewajmy chórem — rep. muz.
22.10 — „360° wokół Pereta” — film hiszp.

CZWARTEK

9.00 — „Trzy orzeszki dla Kopciuszka” — film CSRS.
10.25 — W starym kinie: „Manewry miłosne” polski film arch.
11.35 — Klub Sześciu Kontynentów: Z Sienkiewiczem przez Hiszpanię.
12.35 — Studio Montreal 76.
13.05 — Wielka gra — teleturniej.
14.05 — XYZ cz. II.
14.35 — Konkurs Eurowizji 76 — Koncert nagrodzonych piosenek.
15.30 — Pegaz.
16.00 — Onerowe qui pro quo.
17.00 — „Podróż detektywa” odc. „Dlaczego zabito Nolana” — serial angielski.
18.00 — Wszystko za wszystko.
19.30 — Dziennik.
20.15 — 1/2 finału mistrzostw Europy w piłce nożnej Jugosławia — RFN.
22.00 — Dobry wieczór tu Łódź: Gdy wiosna zawróci nam w głowie.

PROGRAM II

15.25 — Znajomi z węgierskich płyt — pr. rozrywk.
15.50 — Tawerna pod Różą Wiatrów.
16.20 — Kino letnie: „Kapral w matni” — film franc.
18.00 — Zmiana wachty — pr. rozrywk. TV NRD.
19.30 — Dziennik.
20.15 — „Kobieta wąż” — film ang.
21.40 — Morskie ogniwa — Francja — pr. public.
22.10 — Wiosna w Wiedniu — pr. muz.
23.25 — Język francuski.

GWIAZDY MÓWIA

11-17.VI.1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III-20 IV



Zbieraj siły — przed tobą ważna zadanie, od pomyślnie realizacji którego wiele będzie zależało. Szanse masz spore i to powinno zmotywować cię i dodać ci skrzydeł w działaniu.

BYK 21 IV-21 V



Przyjemne spotkanie pociągnie za sobą — niestety — spore wydatki. Cóż, to zawsze trzeba przewidzieć. W drugiej połowie tygodnia możliwość nawiązania nowych, twórczych kontaktów zawodowych.

BLIŹNIĘTA 22 V-21 VI



Bardzo dobry, chociaż może zbyt nerwowy okres w pracy zawodowej. Twoje zamierzenia mają wszelkie szanse realizacji — byle nie skończyły się na projektach... Szukaj kontaktów z osobą spod znaku Lwa.

RAK 22 VI-22 VII



Komuś bardzo zależy na tym, żeby pogmatwać swoje plany — miej się zatem na baczności i mniej opowiadaj wszystkim wokół o zamierzeniach, więcej zaś przykładaj się do ich realizacji.

LEW 23 VII-22 VIII



W sprawie, która cię nurtuje wiele osiągniesz perswazją i cierpliwością. Musisz jednak działać szybko i pewnie. Na przełomie tygodnia poznasz kogoś miłego, z kim warto się umówić.

PANNA 23 VIII-22 IX



Nie należy zwracać z raz obranej drogi, nawet w tak niepewnej sytuacji, jak ta, w której znajdziesz się teraz. Musisz po prostu okazać więcej przebojowości i odwagi w działaniu.

WAGA 23 IX-23 X



Twoje szanse rosną z dnia na dzień — dlatego tego nie wykorzystuj? Na przełomie tygodnia ważne wydarzenie z natury bardzo osobistych zmieni nieco twoje plany na dni najbliższe.

SKORPION 24 X-22 XI



Zagadkowa, przekazana w dość niecodzienny sposób wiadomość narobi trochę zamieszania w twoich zapamiętaniach na pewną sprawę. Twoje reakcje wszelkie powinny być bardzo przewidziane.

STRZELEC 23 XI-21 XII



Znakomita okazja, by popisać się swoją pomysłowością, energią i wytrwałością. Uważaj jednak, by nie szarżować bez potrzeby i każdą decyzję najpierw dobrze przemyśleć.

KOZIOROŻEC 22 XII-20 I



Sytuacja wymaga interwencji szybkiej i bezkompromisowej. Nie pozwól zwodzić się mglistymi obietnicami, żądaj konkretnych zobowiązań i egzekwuj je bez taryfy ulgowej.

WODNIK 21 I-20 II



Danego słowa należy dotrzymać — nie dziw się zatem pretensjom, jakie niebawem zostaną skierowane pod twój adres. Zapowiada się sytuacja nie do pozazdroszczenia...

RYBY 21 II-20 III



Wiadomość, jaką otrzymasz niebawem, nie powinna sprawić ci zawodu i zapewne pokrywa się z twoimi przypuszczeniami. Czy teraz wreszcie przyspieszysz decyzję, z którą tak długo zwlekasz?

proponujemy

...przedstawienie Teatru Komedi „WYSTARCZY JEDEN TELEFON” węgierskiej autorki Klary Feher. Pisarka świetnie podpatrzyła małomiasteczkowe obyczaje i hierarchie. Egzaltowana dyrektorka szkoły przyjmuje nową uczennicę wyłącznie dlatego, że jest ona jakoby chrześniaczką pani ministrowej. Stąd wynika wiele dowcipnych i zabawnych perypetii.

Przedstawienie reżyserował Czesław Wołłejko, w rolach głównych wystąpią: Maja Komorowska, Andrzej Kopiczynski (na zdjęciu obok), Ilona Stawińska, Joanna Szczepkowska, Czesław Wołłejko, Edmund Fidler.

...TOMASZ MANN — interesujący film biograficzny o wielkim pisarzu. Obraz zrealizowano w oparciu o archiwalne zdjęcia i rozmowy z ludźmi, którzy znali Tomasza Manna.



RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwałe 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Debek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkiwiak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimiera Wodziezko. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36979

